Nr. 203 Poniedziałek 12 Lipca 1937 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.05.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 60, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Zawieszenie kontroli w Pirenejach

Czy blokada Hiszpanii Ludowej zostanie wreszcie przełamana?

Koła oficjalne Francji podkreślają, że Rząd francuski zakomunikuje w poniedziałek komitetowi nieinterwencji iż prawo kontroli, przyznane agentom międzynarodowym na granicy hiszpańsko - francuskiej, zostaną zawieszone od wtorku 13 lipca, chyba że do tego czasu spełnione zostałyby warunki, sformułowane przez przedstawieciela Francji w komitecie londyńskim. Wynika z tego, że zobowiązania nieinterwencji ze strony Francji w Hiszpanii trwają w dalszym ciągu. Decyzja Rządu francuskiego dotyczy wyłącznie zawieszenia kontroli międzynarodowej.

Agencja Havasa podaje, że decyzja Rządu francuskiego o zawieszeniu z dn. 13 lipca kontroli granicznej, zakomunikowana została wczoraj oficjalnie komitetowi nieinterwencji przez amb. Corbin Zarządzenie to ma na celu wytworzenie na granicy francuskiej takiej samej sytuacji, jaka powstała od kilku dni na granicy portugalskiej, gdzie z inicjatywy Rządu w Lizbonie nie jest już wykonywana kontrola przez obserwatorów angielskich. Należy stwierdzić przy tym, że decyzja Rządu francuskiego ogranicza się tylko do zawieszenia kontroli przez obserwatorów neutralnych. Granica Pirenejów pozostaje nadal zamknięta dla towarów zabronionych przez komitet londyński, przeznaczonych dla Hiszpanii. Zarządzenia powyższe mają charakter tymczasowy, chyba że nie zostałyby spełnione warunki, wskazane wczoraj przez przedstawiciela Francji w komitecie londyńskim.

Pacyfik nie oddał swei ofiary

Coraz mniej nadziei

na uratowanie Amelii Earhart

Poszukiwania za Amelią Earhart prowadzone są gorączkowo w dalszym ciągu. Admirał Oring Murfin oświadczył, że konkretnych wiadomości o losie zaginionej lotniczki udzielić będzie mógł w poniedziałek lub wtorek, to znaczy w dniu, w którym znane już będą wyniki poszukiwań, dokonywanych przez lotniskowiec „Lexington". Lotniskowiec wejdzie do portu w niedzielę, mając na swym pokładzie 62 samoloty. Dyrekcja wytwórni samolotów Lockhead oświadczyła, że samolot może się utrzymać na falach morza przez 30 dni.

***

Radiowa stacja pancernika „Colorado" donosi, że porucznik Lanbrecht wylądował w czasie poszukiwań Amelii Earhart na wyspie Pull, położonej na południe od wysp Phoenix, w odległości 60 mil od równika. Na wyspie tej odkrył Lanbrecht około 200 krajowców i kilku białych. Zapytani, czy nie widzieli ostatnio samolotu, odpowiedzieli przecząco.

***

Rozszerzane ostatnio wiadomości, jakoby znaleziono w odległości 130 mil na południowy wschód od wyspy Howland szczątki samolotu Amelii Earhart, okazały się nieprawdziwe. Według ostatnich, oficjalnych doniesień, pochodzących od pancernika „Colorado" nie przejęto wczoraj żadnych sygnałów radiowych lotniczki ani też nie odkryto nigdzie szczątków jej samolotu.

Nowa bitwa pod Pekinem

Wojska japońskie napadły na Chińczyków



SŁYNNY MUR CHIŃSKI POD KTÓRYM ROZGORZAŁY NOWE WALKI JAPOŃSKO - CHIŃSKIE.

Władze chińskie donoszą, że pod Wang - Ping rozgorzała ponownie poważna bitwa.

Wojska japońskie zjawiły się znowu przed Wang - Ping i otoczyły to miasto. Władze chińskie w Pekinie zamknęły bramy miasta. Wzmocniły straże i zawiesiły komunikację kolejową. Równocześnie chińskie depesze urzędowe doniosły o silnej koncentracji wojsk wzdłuż wielkiego muru. 10 pociągów z wojskiem opuściło Mukden, udając się do Tien-Tsin. 2 pociągi przekroczyły już granicę.

***

Przedstawiciel ambasady japońskiej w Nankinie odwiedził w dniu wczorajszym podsekretarza stanu ministerstwa spraw zagr. Szenszen i zawiadomił go, że Japonia zastrzega sobie prawo do odszkodowania za incydent w Lukusziao. Podsekretarz stanu oświadczył, że Chiny nie ponoszą za incydent ten żadnej odpowiedzialności.

Rozbicie koalicji w Belgii?

Wczorajsze posiedzenie belgijskiej rady ministrów poświęcone było omawianiu wewnętrznej sytuacji kraju. Narady te nie przyniosły rozwiązania problemu stworzonego przez stronnictwo liberalne, żądające natychmiastowego ustąpienia ministra sprawiedliwości de la Valey'a. Premier Van Zeeland zażąda prawdopodobnie jutro odpowiedzi od delegatów str. liberalnego, czy chcą przez to żądanie sprowokować zbiorową dymisję gabinetu. Posiedzenie rady ministrów zwołane na środę nabierze wobec tego specjalnego znaczenia.

Franco zamordował 38 jeńców

Londyn, w lipcu 1937.

Jak donosi korespondent „Daily Heraldu", w Algeciras rokoszanie wymordowali 38 zwolenników Rządu hiszpańskiego, osadzonych w więzieniu.

Rozstrzelanie jeńców było odpowiedzią na atak powietrzny samolotów rządowych, które za cel ataku obrały sobie urządzenia dla obrony przeciwlotniczej, skonstruowane przez Niemców. Podczas tej wyprawy lotniczej lotnicy rządowi porozrzucali nad otwartymi miastami ulotki następującej treści:

„Moglibyśmy zamiast ulotek obrzucić was bombami, lecz my otwartych miast nie bombardujemy. Naszych samolotów używamy wyłącznie do ataków na urządzenia wojskowe".

W tych okolicznościach zarządzona przez gen. Franco egzekucja 38 jeńców staje się jeszcze bardziej krzyczącym łamaniem elementarnych praw ludzkich.

A. E.

Aresztowania w Palestynie

Władze brytyjskie w Palestynie spodziewały się, iż ogłoszenie planu podziału Palestyny, opracowanego przez Komisję Królewską, wywoła zaburzenia i odpowiednio do tego się przygotowały, aresztując oraz deportując z Palestyny liczne jednostki zarówno z pośród ludności żydowskiej, jak i arabskiej.

Według urzędowych sprawozdań byli to „komuniści", pochodzący przeważnie z Polski lub Węgier.

Hitlerowskie stacje radiowe nie omieszkały z tak spreparowanego raportu uczynić niezwłocznie właściwy użytek.

Wielka demonstracja

robotników angielskich na rzecz Hiszpanii

Dzisiaj, w niedzielę, robotnicy angielscy na wezwanie organizacji politycznej, zawodowej i spółdzielczej, urządzają w Londynie, na Trafalgar Square, wielką demonstrację na rzecz Hiszpanii ludowej.

Robotnicy domagać się będą zakończenia farsy z „nieinterwencją", otwarcia granic dla przywozu broni dla Rządu hiszpańskiego i postawienia sprawy Hiszpanii na porządek dzienny obrad Ligi Narodów.

Demonstracja dzisiejsza ma być największą z tych, jakie urządzano dotąd w sprawie Hiszpanii.

Francuska klasa robotnicza

umie bronić swych praw

Przewódcy syndykatu personelu hoteli, kawiarń i restauracji we Francji wystosowali apel, w którym wzywają swych członków do generalnego strajku wobec nie wprowadzenia przez przemysł hotelarski 40-godzinnego tygodnia pracy. Przedsiębiorstwa, któreby ten warunek wypełniły, mogą pozostać otwarte a przy wejściu do nich umieszczone będą napisy, zawiadamiające o tym. Wczoraj o godz. 21-ej personel większości zakładów porzucił pracę. Niektóre restauracje i kawiarnie były otwarte, a właściciele ich spełniali osobiście funkcje personelu. Strajkujący demonstrowali przed tymi lokalami, domagając się ich zamknięcia, przy czym niejednokrotnie interweniowała policja.

Życie w „Trzeciej" Rzeszy



RZEŹNIK: Mięsa nie ma, ale będzie, bo są armaty.

Wulkan zniszczył miasto

a fale morskie zatopiły pozostałe ruiny

W dn. 28 czerwca nastąpił na Nowej Gwinei wybuch wulkanu, który zniszczył miasto Rabaul. 500 osób zostało zabitych. Wiadomość o tym przedostała się dopiero w dniu wczorajszym za pośrednictwem agenta jednej z kompanii nawigacyjnych, który opublikował raport kapitana statku „Golden Bear", znajdującego się w chwili katastrofy w porcie Rabaul. Z raportu tego wynika, że miasto zostało zniszczone zarówno przez wybuch wulkanu, jak i przez fale wzburzonego morza. Grzmot wybuchu słychać było w miejscowości Kavieno, oddalonej o 150 mil od miejsca katastrofy.

Świat w obrazkach

Pawilon Algieru na Wystawie Paryskiej



Na naszym zdjęciu widzimy fragment z uroczystego otwarcia pawilonu Algieru na Wystawie Paryskiej. Na te uroczystości przyjechali liczni tubylcy z Algieru.

Martwią się o mięso armatnie

„Voelkischer Beobachter“ z dużą troską omawia zagadnienie przyrostu naturalnego w Niemczech. Za szczególnie znamienną cechę sytuacji demograficznej dziennik uważa stosunek wzajemny liczby dzieci i dorosłych w poszczególnych krajach.

Pismo stwierdza m. in., że według prowizorycznych obliczeń Polska obok 22 miln. dorosłych i dorastającej młodzieży posiada 12 milionów dzieci. W Niemczech na 49.568 tysięcy dorosłych i młodzieży przypada 15.794 tys. dzieci w wieku poniżej lat 15. Tym samym Polska przy liczbie dorosłych i dorastających mniejszej o połowę niż Niemcy posiada nie o wiele mniejszą niż Niemcy liczbę dzieci. W dalszym ciągu autor stwierdza, że powszechny krzyzys demograficzny narodów europejskich po wojnie dotknął najbardziej katastrofalnie Rzeszę Niemiecką. Nawet Francja — zdaniem pisma — ma już oddawna poza sobą krytyczny punkt w życiu narodowym, niektóre zaś wielkie kraje wykazują wciąż silniejszy odsetek dzieci. Sowiety, Japonia, Stany Zjednoczone, niewątpliwie Polska i w bardzo skromnych zresztą rozmiarach Włochy.

W Niemczech przyrost liczby urodzin nie osiągnął jeszcze bynajmniej nawet minimum. W skupieniach niemieckich poza Rzeszą — w Austrii i Sudetach — sytuacja jest gorsza, niż w najkrytyczniejszych czasach Rzeszy.

Echa wywiadu z p. Bartlem

Podaliśmy przed kilku dniami [illegible] PAT-em oświadczenie p. Bartla, że wywiad jego w tygodniku „Czarno na białem“ został przez p. Seinfelda, który wywiad ten przeprowadził, sfałszowany.

Ostatni numer „Czarno na białem“ zestawia wynurzenia p. Bartla w wywiadzie ze sprostowaniem w PAT i dochodzi do wniosku, że nie ma różnicy w treści, lecz jest tylko w formie.

Pan Seinfeld w liście do redakcji oświadcza, że za obelżywy charakter sprostowania pociąga p. Bartla do odpowiedzialności sądowej za zniesławienie.

Z.S.S.R. nie da się sprowokować

Pogrzeb poległych 30 czerwca w starciu nad Amurem koło Blagowieszczeńska ppor. Bielajewa i szeregowca Cichego odbył się w Błagowieszczeńsku i miał charakter patriotyczno - demonstracyjny. W przemówieniach żałobnych podkreślono, że Związek Sowiecki nie da się sprowokować i jeżeli zajdzie potrzeba, to okaże swą druzgocącą siłę. (PAT.).

Degrelle skazany za oszczerstwo

Trybunał karny w Brukseli skazał przewódcę rexistów Degrella na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem na lat 5 i 700 fr. grzywny za oszczerstwo popełnione w stosunku do b. premiera Jaspara. Skarżącemu przyznano powództwo cywilne w wysokości symbolicznego franka.

Na urlop z „Przyjaciółmi Przyrody“

(Robotnicze Towarzystwo Turystyczne w Polsce).

Czas wolny od pracy
spędzisz mile ze swoimi
w 10 najpiękniejszych ośrodkach
turystycznych Polski

BESKIDY
TATRY
KARPATY WSCHODNIE
WOŁYŃ
GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE
MORZE
JEZIORA AUGUSTOWSKIE

Zniżki kolejowe 50% dla robotników i ich rodzin.

Informacje: Zarząd Główny R. T. T., Warszawa — Żoliborz, ul. Krasińskiego 10 m. 81. Wtorki godz. 19—20, piątki godz. 20—21. (Listownie po załączeniu [illegible] pocztowego).

Odznaczenie w P.K.O.

„Monitor Polski“ ogłasza zarządzenie o nadaniu złotego krzyża zasługi: Kazimierzowi J. A. Kościeszy-Strzegockiemu, wiceprezesowi P. K. O., Izydorowi Em. Modryckiemu, nacz. dyr. Banku PKO., dr. Marianowi Starzewskiemu, em. dyr. techn. PKO., Janowi L. Szczudło, p. o. dyr. finans. PKO.

Srebrnego krzyża zasługi: Janowi Nepomucenowi Biernackiemu, kierownikowi kas oszczędn. P. K. O., Adamowi Dutczyńskiemu, sekr. prezesa P. K. O., Edm. L. Gołębiowskiemu, zastępcy nacz. wydz. PKO., Feliksowi J. Gudankowi, kier. archiwum PKO., Adolfowi Hofmanowi, kierownikowi biura P. K. O.

Brązowego krzyża zasługi woźnym P. K. O.: Michałowi Adamczykowi, Stanisławowi Gąsiorowskiemu, Józefowi Grzegorzewskiemu, Wacławowi Pątkowskiemu, Szczepanowi Szymańskiemu, Janowi Wymysłowskiemu.

Pokwitowania

Na Ofiary Pogromu w Brześciu n/B.

Młodzież postępowa z Drohobycza składa zł. 3.10.

Al. i inni — część honorarium zł. 25.—.

O chińskim murze coś niecoś

Chiński mur, to jak wiadomo symbol wszelkiego zacofania, niezrozumienia i nieświadomości. Wśród wielu takich „murów“, które pozostały u nas jeszcze z czasów zaborczych, przetrwał dotąd prawie nietknięty mur przesądu, że to co produkuje nasz przemysł jest mniej warte od produktów zagranicznych. Z wielu przykładów, które przeczą temu absurdalnemu poglądowi, warto przytoczyć jeden zwłaszcza. Oto żadnej fabryce zagranicznej nie powiodło się podpatrzyć tajemnicy jedwabnika przy wytwarzaniu delikatnej przędzy jedwabnej z włókien morwowych. Dopiero u nas w Polsce udało się bezpośrednio zastosować ten najdelikatniejszy surowiec, a to do wyrobu subtelnych zwijek do papierosów Morwitan Stanisława Wołoszyńskiego. Dzięki zastosowaniu surowca morwowego prześcignęły w jakości nasze polskie zwijki Morwitan wszystkie obce wyroby, zdobywając nietylko krajowe, ale nawet najdalsze rynki zagraniczne.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce otyłości, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fiz.-chem. „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Przegląd prasy

INCYDENT WAWELSKI.

Przed kilkoma dniami mogło się zdawać, że incydent wawelski likwiduje się. Tymczasem — jak wiadomo — pismo metropolity Sapiehy p. Prezydent Rzplitej skierował do Rządu. Prawdopodobnie też incydentem zajmą się Sejm i Senat, których zwołanie na sesję nadzwyczajną przez p. Prezydenta Rzplitej oczekiwane jest w ciągu nadchodzącego tygodnia.

Tymczasem zaś incydent wawelski nie schodzi ze szpalt prasy.

Miesięcznik „Młoda Myśl Ludowa“ takie oto wyciąga wnioski z buntu biskupiego:

„I wreszcie, ażeby doprowadzić rozumowanie do końca i wyciągnąć logiczne wnioski, należy na porządku dziennym postawić kategorycznie sprawę wypowiedzenia zawartego przed kilkunastu laty pod patronatem p. prof. Stanisława Grabskiego konkordatu oraz rozdziału kościoła od państwa, a tym samym zabezpieczyć raz na zawsze Polskę przed niespodziankami ze strony pysznych magnatów w purpurze.

Doprawdy, już najwyższy czas, ażeby po przez cały kraj poszedł wielki głos: do kościoła! modlić się! nie mieszać się do polityki i nie podburzać jednych obywateli przeciwko drugim“.

NIERDZEWIEJĄCA MIŁOŚĆ.

P. Cat-Mackiewicz deklaruje się teraz jako zdecydowany hitlerofil, ale ta nowa jego miłość nie przeszkadza mu pielęgnować w pojemnym sercu miłości dla pamięci carów i ich podpór.

Z okazji jednego z takich artykułów, w którym Cat pisał:

„Mnie zawsze olśniewa jeden szczegół z ostatniej doby istnienia narodowej Rosji, mianowicie, chwila kiedy Stołypin i Trepow proponowali kadetom ws[illegible] do gabinetu.. Działali tak za zgodą cara.. I kadeci odrzucili ofertę. Wykazali tym anarchiczność swoich rozumowań, swego społeczeństwa, wykazali niezdolność do wolności, wykazali konieczność absolutyzmu w Rosji. I kiedy skończył się humanitarny absolutyzm Romanowów, zaczął się krwawy absolutyzm Stalina“. („Słowo“ nr. 161)“.

— tygodnik „Epoka“ pisze:

„Nie wiadomo, co tu bardziej podziwiać: brak odpowiedzialności za wypowiadane słowo, czy zupełne nieliczenie się z czytelnikiem.

Wolno p. Cat-Mackiewiczowi być jeszcze „olśnionym“ wspaniałomyślną „propozycją“ takich widmowych postaci dawnej Rosji, jak Stołypin i Trepow. Ale podnosić i sławić dziś humanitarny absolutyzm carów, czynić to w Wilnie, obok celi Konrada, w grodzie, gdzie dotąd wyzierają jeszcze krwawe upiory: Murawiew - Wieszatiel i Nowosilcow — stalinowskie pierwowzory — to już jest jawne plugawienie prawdy dziejowej i odstraszające pojmowanie człowieczeństwa. Ale tutaj p. Cat-Mackiewicz wypowiada [illegible]mowoli rzecz nierównie ważniejszą od powyższej, wypowiada straszliwą prawdę [illegible]siejszej, tę mianowicie, że chcą opanować Rzeczypospolitą te same warstwy społeczne, które były wierną podporą tronu Romanowów i które wciąż żywią głęboko tajone pragnienie, aby również Polska rządzona była w duchu absolutyzmu policyjnego Mikołaja II. Panowie (mocodawcy p. Cat-Mackiewicza), najwidoczniej tak obficie ucztowali pod caratem, że wciąż jeszcze odbijają się im te wspomnienia niepokonaną czkawką“.

CZAS PRACY A DROŻYZNA.

Konserwatywny „Czas“ wyzyskuje wzrost drożyzny we Francji dla zwalczania idei krótszego czasu pracy. „Czas“ pisze:

„We Francji zrobiono próbę przeskoczenia na 40-godzinny tydzień pracy. Mimo, że Francja należy do krajów bogatych w kapitał, próba ta dała wyniki fatalne. Wzrost drożyzny, jaki był jej następstwem pochłonął wszelkie korzyści jakie robotnicy z zarządzenia powyższego spodziewali się odnieść“.

Czy naprawdę skrócenie czasu pracy wywołało drożyznę, a może przyczyną drożyzny jest skurczenie się obiegu pieniężnego wskutek wywiezienia przez kapitalistów ilu tam miliardów franków po za granice Francji?

„Francja — pisze dalej „Czas“ — nie poczyniła nawet tych postępów „jakie w tym samym czasie poczyniły inne kraje, które dnia pracy nie skracały“.

Idąc po linii tego rozumowania należy dojść do przekonania, że największy „postęp“ będzie w tych krajach, gdzie robotnik będzie pracował 24 godziny na dobę.

Sprawa zatrudnienia armii bezrobotnych dla przemysłowców i obszarników nie istnieje. Dla nich pożądana jest armia rezerwowa bezrobotnych, gotowa każdej chwili zastąpić za byle co, zatrudnionego robotnika. Stąd niechęć do skracania czasu pracy i do walki z bezrobociem.

x. y. z.

Na podbój Grenlandii

Pierwszy list z polskiej wyprawy polarnej

Pierwsza polska wyprawa naukowa na Grenlandię nadsyła przez PAT. następujący list datowany dna 14 czerwca:

Wyprawa, która wyjechała z Kopenhagi dn. 25 maja na statku „Disko“ wylądowała w dniu 11 czerwca na Grenlandii w osadzie Egedesminde. Podróż z Kopenhagi do południowego przylądka Grenlandii (Cap Farvel) przez burzliwy północny Atlantyk trwała 9 dni. Dnia 3 czerwca „Disko“ wpłynął w cieśninę Davisa, posuwając się dalej na północ wzdłuż zachodnich wybrzeży Grenlandii. Zatrzymano się dwukrotnie w osadach Faeringerhavn i Godthaab. Po czym statek „Disko“ skierował się do osady Egadesminde położonej na wyspie w zatoce Disko (około 68°45' szer. geogr. półn.) w celu wyładowania wyprawy polskiej. Kierownik wyprawy dr. Kosiba wraz z dr. Wilczkiem udali się do pobliskiej osady Godhavn, gdzie mieści się zarząd północnej Grenlandii, w celu omówienia z zarządcą tej części Grenlandii (t. zw. Landsfógd'em) szczegółów, dotyczących pracy wyprawy w terenie jak np. wynajęcia eskimosów, motorówki i t. p.

Równocześnie dr. Wilczek nawiązał kontakt ze stacją arktyczną w Godhavn w zakresie badań botanicznych. Wyprawa pozostawała w Egedesminde od 11-go do 14-go czerwca czyniąc ostateczne przygotowania do wyruszenia w teren. Odcinek od Egedesminde do odległego o ok. 200 klm. wnętrza fiordu Arfesiorfik przebędzie wyprawa wynajętą motorówką holując barkę z pełnym wyekwipowaniem wagi ok. 5 ton. W Egedesminde zaangażowano eskimosa tłumacza, pozostałych eskimosów potrzebnych do pomocy transportowej w terenie (w liczbie pięciu) zbierze wyprawa w osadach położonych u wylotu fiordu Arfesiorfik wśród eskimosów znających z polowania tereny sąsiadujące z tym fiordem. Należy oczekiwać, iż po trzech do pięciu dniach podróży wyprawa dotrze do końca fiordu Arfersiorfik, gdzie w pobliżu lądolodu zostanie założona baza główna wyprawy.

Po zorientowaniu się na miejscu w warunkach meteorologicznych i możliwościach pracy w terenie w miesiącach wczesnej jesieni ustalono termin wyjazdu wyprawy z Grenlandii dopiero na dzień 15 października r. b

Sprostowanie

Prostujemy treść notatki, zamieszczonej w naszym piśmie z dnia 10 b. m. p. t. „Czy nie za dużo tych prezesur?“, w tym sensie, iż przewodniczącym komitetu dróg kołowych z ramienia Państwowej Rady Komunikacyjnej wybrany został inż. Marian Jaroszyński z woj. stanisławowskiego, a nie p. Maurycy Jaroszyński.

Pomyłka wkradła się z tego powodu, iż w „Gazecie Polskiej“, na którą się powołaliśmy, przy nazwisku nie było podane pełne imię, ani tytuł inżyniera.

Jak wyglądać będzie Palestyna?



Nasza mapka przedstawia Palestynę po podziale na 3 części: żydowską, arabską i angielską. Państwo żydowskie — jak się okazuje — będzie jedno z najmniejszych na świecie, gdyż obejmie zaledwie 8.000 klm. kw. Dla porównania podajemy, że Polska liczy 388.000 klm. kw.

Ciekawa propaganda kawy „Enrilo“

na wystawie „Praca i Kultura Wsi“ w Liskowie

Z interesującą propagandą wystąpiła na wystawie, poświęconej „Pracy i kulturze wsi“ w Liskowie, największa krajowa fabryka środków kawowych — firma Henryka Francka Synowie S. A., znana w całej Polsce z doskonałej kawy zdrowia pod nazwą „Enrilo“.

Komitet Wystawy ulokował stoisko firmy Henryka Francka Synowie S. A., w którym wycieczkowicze częstowani są porcją doskonałej kawy „Enrilo“.

Z trudem przeciskamy się do stoiska firmowego, wokół którego zgromadzili się tłumnie chętni popróbowania tak wyśmienitej kawy „Enrilo“, której przyrządzenie jest niezwykle ułatwione dzięki temu, że znajduje się ona w sprzedaży już w stanie zmielonym i nie potrzeba do niej dodawać żadnej przyprawy. Kawa „Enrilo“ zawdzięcza wielką swą wydajność użyciu przy produkcji wyłącznie najszlachetniejszych surowców krajowych, przy czym posiada ona również bardzo wiele cennych zalet odżywczych i zdrowotnych.

Jak się dowiadujemy, prod. f-my Henryka Francka Synowie S. A. poważnie przyczynia się do zasilenia rolnictwa rodzimego przez pokrywanie u niego swego olbrzymiego zapotrzebowania na surowce, przysparzając w ten sposób rolnictwu wiele korzyści.

Obserwując na miejscu ogromne powodzenie i zainteresowanie tej oryginalnej imprezy propagandowej, przekonani jesteśmy, że w związku z wystawą powiększą się szerokie rzesze zwolenników kawy „Enrilo“ o licznych nowych sympatyków, którzy do tej pory nie mieli okazji zapoznania się z tak doskonałym napojem, jakim jest kawa „Enrilo“.

Pod rządami faszystów

Baskowie tracą dotychczasowe przywileje

Dzienniki hiszpańskie podają treść dekretu gen. Franco, anulującego przywileje gospodarcze, z jakich dotychczas korzystały prowincje Vizcaya i Guipuzcoa, w kraju Basków. Przywileje te polegały na tym, że trzy prowincje zamieszkiwane przez Basków i Navarra uczestniczyły w wydatkach państwowych w pewnej sumie ryczałtowej, określonej za zgodą miejscowych samorządów. Kwoty te stosunkowo były niskie i tym samym opodatkowanie ludności było znacznie niższe, niż w pozostałych prowincjach hiszpańskich. Przyczyniało się to w znacznym stopniu do rozwoju przemysłu i wzbogacania się tych czterech prowincji. Niektóre gałęzie przemysłu żadnych ciężarów nie ponosiły.

Obecnie pod względem podatkowym dwie wymienione prowincje zostały zrównane z resztą kraju.

MAŁY FELIETON

Szczęście w rodzinie

Po niedzielnym obiedzie i po zmyciu statków cztery sąsiadki z domu przy ulicy Zabłotnej zasiadły na ławce przed bramą, gdzie w pogodne dni świąteczne odbywały swój five o'clock.

— Pani Kupsztycka dziś pewnie znowu do teatru, bo widzę nową suknię włożyła.

— Moja pani, jak się ma szwagra, który w dramatycznym fachu pracuje i za biletera w teatrze jest, to czego mam sobie żałować? I dzieciaki co do jednego zabieram i starego, jeżeli do wieczora gaz z niego wyjdzie, a także samo kuzynkę, która u adwokata za starszą młodszą jest.

— Dobrze jest w rodzinie mieć człowieka na wysokim stanowisku — westchnęła sąsiadka z suteryny pani Pi- [illegible]

— Różnie bywa. Wszystko od człowieka zależy. Wędliniarza córka, jak za dyrektora banku wychodziła, to cała rodzina się cieszyła, że dyrektor kogo jak kogo, ale całą rodzinę żony pieniędzmi ponapycha, a tymczasem pokazuje się człek nieużyteczny, sknera i liczykrupa. Mało to w takim banku pieniędzy? Mógłby dać, a nie chce. Obcym da, a swojego nie wesprze. Nieużytek, co tu długo gadać!

— Bywa i gorzej — odezwała się pani Podkolanko — gospodarz kamienicy, w której przedtym mieszkałam, wydał córkę — jedynaczkę za właściciela zakładu pogrzebowego. Nie chciała, nieboga, iść za niego, bo niby człowiek, co to jak rok długi tylko z trupami ma do czynienia, ale jak się dowiedziała, że ma dwie kamienice i majątek ziemski, to się udobruchała. Byłam nawet na ślubie w kościele. Powiadam pani, obraza boska była, bo to i organista i chór kościelny co spojrzą na pana młodego, to zamiast Veni Creator jakieś pienia pogrzebowe zaczynali. Z przyzwyczajenia ma się rozumieć. A najgorzej to klęła rodzina panny młodej, bo co za profit z takiego krewniaka? Chyba po śmierci, ale za życia żaden. Klęli, jego zaś pograbaczem, a ją panią pogrzebaczową nazywają.

— Dobrze jest, moje panie, jak się ma w rodzinie doktora, a już specjalnie takiego od krajania czyli chirurga. Bileter w teatrze — nie powiem — też dobra rzecz, ale do teatru można chodzić, a można i całe życie nie chodzić. Od tego nikt nie umarł. Ale jak człowiekowi potrzebna operacja, to dobrze mieć w rodzinie takiego krajacza, który darmo wytnie krewniakowi to, za co inny każe sobie ze sto złotych zapłacić. Jak ten restaurator z rogu wydał córkę swoją za takiego doktora od krajania, to zaraz nazajutrz po ślubie przyszła stryjenka panny młodej z trojgiem dzieci, żeby im migdały powycinał. Potym wycinał karbunkuł bratu restauratorki, a już tych robaczkowych czyli ociemniałych kiszek to ze dwa tuziny wyciął. Takiego krewniaka mieć warto. Zaboli co kogo, głowa, wątroba, żebro, płuca — jak w dym do krewniaka, a on wycina i darmo.

Pani Kupsztycka, krewna biletera, wobec powyższych argumentów musiała zgodzić się, iż jednak najlepiej mieć w rodzinie chirurga, że największe szczęście rodzinne to chirurg.

ULTIMUS.

Solidaryzm

Zgodnie z proklamacją, prorocy O.Z.N.-u zajmują się ostatnio bardzo żywo kwestią robotniczą, zapowiadając ustalenie sprawiedliwego stosunku w sprawach społecznych — naturalnie tak, jak sami, w własnych sumieniach i przekonaniach, pojmują sprawiedliwość i słuszność.

Stosownie do tego p. Rek-a z „Kuriera Porannego" zażądał niedawno rozwiązania robotniczych związków zawodowych, widząc w nich związki gospodarcze, analogiczne do karteli, — z tą tylko różnicą, że te ostatnie są związkami kapitalistów a nie robotników. P. Koc zaś uznał za stosowne w tej chwili zwrócić się do polskich robotników ze strofowaniem za „egoizm klasowy".

Obaj wystąpili w obronie zasady sprawiedliwości i obaj zabrali głos w imię „bezstronnego, solidarnego interesu całego społeczeństwa".

Wedle p. Rek-a, jeżeli rozwiązuje się kartele jako szkodliwe, to przecież byłoby niesprawiedliwym przywilejem, gdyby się tolerowało działalność związków zawodowych,— a wedle p. Koca byłoby niesprawiedliwością społeczną, gdyby się tolerowało walkę, prowadzoną o własne „egoistyczne" interesy robotników. Dla p. Rek-a łączenie się robotników w związki dla otrzymania zapłaty kilkudziesięciu złotych miesięcznie, czy nawet 150 lub 200 zł. dla całej rodziny, która nigdy niemal nie jest syta i nigdy nie może pokryć najprymitywniejszych swych potrzeb — to zupełnie to samo, co łączenie się w kartele kapitalistów, którzy jedzą i piją, ile się tylko w nich zmieści, i troszczą się jedynie o „proces kapitalizacji" i o coraz wyższe z niej zyski. Dla p. Koca robotnik, który mieszka kątem w jednej izbie, wspólnie z innymi współlokatorami innych kątów w tej samej wilgotnej suterynie, — którego dzieci są obdarte, bez szkoły, — który zarabia wedle oficjalnej statystyki przeciętnie 70 zł. miesięcznie — gdy żąda podwyżki i wydźwignięcia się z nędzy „wedle obcych nam wzorów" — ujawnia karygodny egoizm.

I obaj ci panowie, zgodnie zresztą z proklamacją OZN-u, rzucają gromy na walkę klas i obaj zgodnie z wszystkimi zagranicznymi, obcymi wzorami wszystkich kapitalistów świata (w tym wypadku ta obcość ich już nie razi!) przeciwstawiają jej solidarne współdziałanie w kierunku powiększenia dochodu społecznego i dążenie do powszechnego wzbogacenia się wszystkich.

Nie wiem, czy kiedykolwiek p. Koc i p. Rek-a zastanawiali się nad tym, na czym polega **bogactwo** człowieka. To nie jest tak, jak się zdawało dotychczasowym ekonomistom, że bogactwo polega na posiadaniu jaknajwiększej ilości wytworów pracy ludzkiej. Gdyby tak było faktycznie, ludzie pracowaliby jak najwięcej i nie byłoby bezrobotnych, — a przy dzisiejszych środkach technicznych zgromadziliby tyle dóbr, że nie byłoby na świecie niedostatku i nędzy. Gdyby tak było faktycznie, nie mogłyby istnieć wypadki, że człowiek dla utrzymania swego bogactwa niszczy wytworzone dobra, pali sterty zboża, topi ładunki bawełny, mięsa, kawy — i nie waha się burzyć długoletniego dobytku w wojnie domowej, byleby tylko utrzymać swoją własną władzę nad innymi.

Faktyczne bogactwo i kapitał—to bowiem nie suma „już zakrzepłej pracy ludzkiej", lecz **stopień uprawnień i możności rozporządzania drugim człowiekiem, jego niewykonaną jeszcze pracą i energią, — nie wyładowaną, świeżą, „in potentia"**. Opanowanie własności i dóbr materialnych w ustroju kapitalistycznym — nie jest samo w sobie **celem**, jest jedynie **środkiem**, umożliwiającym **sprawowanie władzy nad innym człowiekiem i jego energią.**

Że tak jest faktycznie — najlepszy dowód, że dzisiejszy dobrodziej - kapitalista niemal wszystko, co zrobił „jego" warsztat pracy, ustawicznie chce oddawać wszystkim, zostawiając dla siebie jedynie pieniądze. Ale za pieniądze oddałby duszę; nie chodzi mu o posiadanie dóbr, nie chce żadnego towaru, żadnej wymiany — chce tylko jaknajwięcej pieniędzy, które są wyrazem jego **prawa panowania** nad znękanymi głodem najszerszymi rzeszami ludzkimi, gotowymi na każde skinienie do wykonywania jego rozkazów.

Tak było zawsze i tak jest do dziś dnia. Pojęcie „bogactwa" nie powstało przecież dopiero z ustrojem kapitalistycznym, istniało ono niemniej w okresie niewolnictwa i w czasach feudalnych i zawsze zależne było od stopnia możności zmuszania do pracy jaknajwiększych mas ludzkich.

Zmieniała się jedynie **siła**, która trzymała te masy w niewoli i pchała je do ciągłej pracy wedle obcego rozkazu. Wczoraj motorem, który uruchamiał opanowaną energię ludzką, był **bat pański**, po tym oparte na nim **prawo poddaństwa**, a dziś — i to jest najohydniejsze — **głód ludzki i nędza.**

One to — wskutek możności odejmowania ludziom chleba od ust i sprowadzania niedostatku przez opanowanie własności i dóbr materialnych — pchają zgłodniałe masy do wydawania energii w kierunku otrzymywanego rozkazu i utrzymują je w wiecznej niewoli. To ta właśnie „różnica potencjału" pomiędzy biednymi a bogatymi, którzy sami nie są w stanie zużytkować i spożyć dóbr, wyprodukowanych przez opanowanych niewolników, ale zazdrośnie strzegą, by ci swą własną pracą nie stworzyli ich nadmiaru—jest motorem w dzisiejszym społeczeństwie, które jak by na ironię nazywa się „solidarystycznym".

Niech ci, którzy tak pięknie deklamują o możliwościach powszechnego dobrobytu w dzisiejszym ustroju, zastanowią się, co by się stało z dzisiejszymi bogaczami i ich kapitałami, gdyby jutro wszyscy stali się naraz bogaci, wszyscy syci i wszyscy odziani? Całe ich bogactwo rozwiałoby się w puch, odrazu, jak fantom—i zniknęłoby jak bańka mydlana. Dopiero co wymownie przekonywał publicznie p. redaktor Miedziński, „że możliwości produkcyjne nowożytnego świata wybiegły poza granicę wyobraźni ludzkiej z przed stulecia" i „że możemy wytworzyć ilość dóbr materialnych, wystarczającą znakomicie na to, by wyżywić, przyodziać i ogrzać całą ludzkość świata", „jeżeli się tylko usunie wynik potwornych błędów dzisiejszych".

A więc trzeba je usunąć! Trzeba **CHCIEC** je usunąć; trzeba walczyć, by usunąć je i naprawić, bo dobrowolnie nie naprawią i nie usuną ich nigdy ci, którzy na tych „potwornych błędach" oparli swą władzę i bogactwo. Gdyby to zrobili, a jak przyznaje ten sam p. Miedziński — bezsprzecznie leży w granicach woli ludzkiej i geniuszu ludzkiego błąd ten naprawić — straciliby równocześnie swą władzę, gdyż w dzisiejszym ustroju bogactwo, aby móc istnieć, potrzebuje jako koniecznej różnicy potencjału—ubóstwa i nędzy. W dzisiejszym ustroju, aby mogli istnieć kapitaliści, mający władzę, muszą istnieć obok nich, jako nieodzowna konieczność, wykonywające ich rozkazy masy — głodne, nędzne i bezrobotne—i tego stanu rzeczy broni się jako wykwitu dzisiejszej cywilizacji!

Dlatego walka, której się tak boją pp. Koc i Rek-a i p. prof. Maliniak i inni „solidaryści", i

którą usiłują zasłonić frazesem o „solidarnym interesie społecznym" — jest **BEZWZGLĘDNĄ KONIECZNOŚCIĄ DOPÓTY, DOPÓKI NIE ZOSTANIE URZECZYWISTNIONA PRAWDZIWA RÓWNOŚĆ CZŁOWIEKA.** I to jest właśnie niespożytą zasługą Marxa, że wytknął i miał odwagę wytknąć obłudę burżuazyjnym ekonomistom, oraz wskazać, że walka, jaka się toczy w społeczeństwie, jest koniecznością dopóty, dopóki są w nim panowie i niewolnicy, bogaci i biedni.

Ci, którzy chcą tej walce położyć kres — tak, jak my — muszą walczyć, by motorem pracy ludzkiej była **nie nędza i głód**, lecz **wspólny interes, wspólna wola i przekonanie o potrzebie gospodarki planowej**, kierowanej w równej mierze dla dobra wszystkich.

Walka o dobrobyt powszechny — to równocześnie walka o wyzwolenie z pod przemocy człowieka, to **WALKA O DEMOKRACJĘ, to WALKA Z FASZYZMEM I DYKTATURAMI.**

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI

Obłoki

Był w tym kawałek paradoksu, że aby wznieść się na owe irrealne szczyty wsiadłem do pysznej srebrzystej maszyny, racjonalnej w najdrobniejszych szczegółach, rozsądnej i celowej. Zaczęło się więc od srebrnych skrzydeł, jak powinno być w bajce „O szklanej górze". Skrzydła były z duralu, a obłoki układały się pod nimi w białe pola lodowe, a nad nimi w pierzasto - strzępiaste wachlarze. Pękate łabędzie pierzyny trzeba było roztrzepywać śmigłami, dopóki po godzinie jazdy nie wynurzył się gród — symbol, nadobłoczny i dostojny.

Depcząc podniebny asfalt zmierzałem do moich celów, człowiek tak przyziemny i konkretny, że cudem chyba nie przedziurawiłem obłoków i z wyżyn owego grodu nie runąłem w niziny. Ale Bóg strzegł i aniołowie robili co mogli, zaklejając naprędce dziury gumą od pończoch, zabraną anielicom. Zaledwie jednak przeszedłem kilka ulic, gdy zagrodził mi drogę tłum gapiów wzdłuż niekończących się szeregów wojska i straży miejskiej, których dziarska postawa wskazywała, iż zdecydowani są nie puścić mnie dalej. Okazało się, iż żegnano dostojnego monarchę zaprzyjaźnionej krainy, który wraz z młodym i melancholijnym królewiczem zaskarbił już sobie — zdaniem podobłocznej prasy — miłość całego miasta i kraju. Właśnie na końcu ulicy zaczęło się coś ruszać i zdenerwowany centurion wyrzucił z siebie dramatyczne „baaść — prezentuj broń — w prawo patrz", w rezultacie czego każdy z dwóch szeregów, stojących na skrajach ulicy, w inną stronę zwrócił spojrzenie, pełne tęsknego oczekiwania. W istocie, z radością podchwyciłem zbliżający się tętent i za chwilę wolnym kłusem przedefilował przed nami mąż o jednym cylindrze na znużonych licach, a sześciu innych w woniejącym benzyną rumaku. „Niech nam żyje" — krzyknął nademną jakiś podobłoczny izraelita, a ponieważ nikt nie zgłosił sprzeciwu, więc zaległa cisza. Spojrzałem z niepokojem na strażnika w granatowym mundurze. „O którejż godzinie dostojny monarcha"... Kontemplował mnie chwilę z obrzydzeniem. Potem zaczął mówić o pianiu złotego kura i o godzinkach, ale nic z tego nie zrozumiałem, przerażony wyglądem centuriona. Stał wyprężony ze szpadą przy czubku nosa, a pot spływał mu z czoła. Biedaczysko! Teraz nie może krzyknąć „spocznij", bo byłaby gaffa! „Przebóg" wykrztusiłem, spoglądając na przyziemny cyferblat mojego zegarka, niechże pan mnie puści na drugą stronę! Przyleciałem tu samolotem, żeby pracować, do licha". Chciał mnie zmierzyć pogardliwie od stóp do głów, ale w sam czas się zorientował, że głowę mam tylko jedną. Z zaciśniętymi zębami zacząłem rachować. Taki kordon od krańca do krańca miasta. Z każdej strony dziesięć tysięcy ludzi, którzy bardzo by chcieli przejść na drugą stronę, ale muszą czekać... Godzinki... Ile może być tych godzinek, tych straconych dziesiątków tysięcy godzin pracy?" A możeby tak obejść naokoło" poradziłem się ufnie innego strażnika, zachęcony jego dobrotliwie rumianym wejrzeniem. „Można.... jako żywo można... (wymienił jakieś podobłoczne miejscowości), ale to potrwa... no tak ze trzy godzinki.... na Anioł Pański zdążycie przyjacielu..." Byłbym splunął na obłoki i niechybnie gnił w lochach do końca dni moich, gdyby nie fanfary, które ostrzegły mnie o zbliżaniu się obu monarchów.

Po tak długim oczekiwaniu odprężenie miało charakter radosny i, że tak powiem, spontaniczny, co słusznie podkreśliła nazajutrz podobłoczna prasa. Skoro tylko wspaniały orszak zniknął na zakręcie, ludzie rzucili się naprzód, ocierając pot z czoła. Szedłem przed siebie i przyglądałem się ciekawie miastu, którego już dość dawno nie widziałem. Ma ono osobliwą strukturę. W środku jest żywe chociaż muzealne, ma ludzi, sklepy, kościoły i mniej więcej wszystko, co normalnie miasto powinno mieć. Naokoło zaś ciągną się puste, szare ulice, nie wiadomo przez kogo zamieszkane. Kiedy się tam znalazłem, miałem chwilę niesamowitego dreszczyku. Może to wszystko bluff, może podobłoczny gród już dawno wymarł i tylko w środku, przy muzeach i kościołach uruchomiono dla niepoznaki kilkadziesiąt tysięcy manekinów? Gdzieś na przecznicy zaturkotała dorożka, coś mignęło na zakręcie. Nadsłuchiwałem. Z głębi niemego domu, z rozklekotanego fortepianu sączyła się zapomniana patriotyczna melodia. Zacząłem iść szybko, żeby uciec z tej dziwnie smutnej i beznadziejnej aury. Wydostałem się wreszcie na jakiś bulwar. Drzewa i trawniki były zielone i niewątpliwe. Na szczęście. Trzeba coś wypić, żeby ochłonąć. W małej kawiarence za kotarą jest tylko jeden stolik zajęty. Dwaj młodzieńcy dyskutują, głosy podniecone ale zarazem przytłumione, konspiracyjne. Oho, trzeba posłuchać... „A ja ci mówię, że taktyka była fałszywa..." „Nic podobnego, gdyby czekał do nocy, nadeszła by pomoc..." „...Ech, poprostu nie umiał przystosować się do warunków. O tem pisał już Smolka... I później — no to już zupełnie niesłychane — brać z sobą ciężkie chorągwie pancerne..." Zbladłem. „Przepraszam panów, w którym to było roku?" Popatrzyli na mnie, potem na siebie, dzieląc się uczuciem niesmaku. Pierwszy przechylił się niedbale na krześle i pogardliwie dmuchał resztkami dymu w sufit"... W tysiąc dwieście trzydziestym trzecim, drogi panie..." wycedził po chwili, jakby dając mi nauczkę za nietakt... No tak, ostatecznie to się może zdarzyć. Mój Boże, tyle rzeczy się zdarza.

Pomimo początkowego niepowodzenia wszcząłem z nimi rozmowę. Opowiadali mi o wielkiej narodowej manifestacji w miejscu pielgrzymek religijnych, o oczyszczaniu kultury z obcych naleciałości, o duchowym rasizmie, o krucjatach, nawet o Chestertonie, o symbolice krzyża i szabli. Inteligentni faceci. Mój Boże, jak to nie można sądzić z pozorów! Przekonali mnie. Myślałem dotych czas, że ludzie się rąbią poprostu, ot, tak, żeby się porąbać, albo żeby było ładniej, a tu oni mi klarują, ciemnemu człowiekowi, że to święty obrzęd, że taki szał to najpiękniejsza rzecz — i jeszcze więcej, ale już nie pamiętam.

(dok. nast.).

J. W.

Kulisy angielskiej polityki „nieinterwencji“

W tych dniach ukaże się w „Nowej Bibliotece Społecznej“ druga część pracy p. J. Boreiszy p. t. „Hiszpania 1873 — 1936“ ze słowem wstępnym prof. St. Z. Czarnowskiego. Z pracy tej zamieszczamy fragment poniższy.

Może nic bardziej nie charakteryzuje owej osobliwości wojny domowej w Hiszpanii, jak przemówienie przewodniczącego rady nadzorczej angielskiego towarzystwa „Rio-Tinto Company Limited“, którego akcje tak poważną rolę odgrywały w City (Siedziba finansjery londyńskiej). Otóż sir Auckland Geddes dn. 29 kwietnia 1937 roku, wyjaśniając z godną jego stanowiska rzeczowością sytuację Hiszpanii w przede dniu wojny domowej, powiedział co następuje:

„Panowie, zbieramy się dziś w okolicznościach szczególnie trudnych, zwłaszcza w tej dziedzinie naszych interesów, która dotyczy Hiszpanii. Zanim przejdę do historii tego roku, pragnę zaznaczyć, że „Rio-Tinto Company“ nie posiada polityków. Gdybym miał mówić językiem dnia dzisiejszego, powiedziałbym, że nasze towarzystwo nie ma ideologii, poglądów na formy rządów, ale posiada bardzo wyraźny pogląd na czyny rządów, które dotyczą naszych operacji i przyszłości naszej produkcji“.

Rio-Tinto to miedź i cyna, żelazo i ołów, srebro i złoto. Rio-Tinto prócz Huelvy kontroluje inne kopalnie miedzi, a więc Tharsis, San-Platan. Rio-Tinto jest związane z frankfurckim towarzystwem „European Pirites Corps“, z amerykańskim towarzystwem „Pirites Xo. Inc.“ itd. Ale wrócimy do wywodów sir Acklanda:

„Rok 1936 był najobfitszym w wydarzenia w naszej historii (t. zn. historii Rio-Tinto). Rozpoczął się wielce obiecująco dla pokrycia naszych długów z okresu ekonomicznej depresji. Atoli wybory powszechne dały w Hiszpanii władzę rządowi, popieranemu przez zjednoczenie stronnictw demokratycznych. Odtąd atmosfera uległa zmianie. Pozwólcie mi przypomnieć, com powiedział podczas mego poprzedniego przemówienia w zeszłym roku:

„O sytuacji w Hiszpanii mogę tylko tyle powiedzieć, że nasuwa ona trudności. Pięć tygodni temu zdawało się, że uniknęliśmy wszystkich niepokojów. Ale przyszły wybory i zwycięstwo odniosły partie lewicowe. Cóż mogę powiedzieć o sytuacji obecnie?“

Przerwijmy przemówienie sirowi Aucklandowi Geddesowi i dodajmy od siebie, że w roku 1931 Rio-Tinto nie wypłaciło wogóle dywidendy. Wtedy to, zwracając się do swych akcjonariuszy, rada nadzorcza stwierdziła: „Nigdy jeszcze nie mieliśmy tak niepomyślnego roku... Zmniejszyliśmy płace robotnicze o 15 procent. Wystarczyłoby nam 2000 robotników, ale zatrudniamy 9000, jest to bowiem jedyne źródło ich zarobków. Interesy Rio-Tinto polepszyły się, gdy u władzy stanął Gil Robles, człowiek bliski City (1934).

W swym przemówieniu uskarża się dalej sir Auckland Geddes, że zmuszono towarzystwo do przyjęcia z powrotem do pracy uczestników powstania 1934 roku, że zmuszono do wypłacenia im odszkodowania za czas pozbawienia pracy. Ten dekret rządu Azanii z dnia 29 lutego 1936 roku jest najboleśniejszym punktem przemówienia sir Aucklanda Geddesa. Płacić ludziom, którzy siedzieli w więzieniu, odszkodowanie! Sir Auckland nie znał chyba powiedzenia hiszpańskiego filozofa Ortegi y Gasset podczas jednego z jego przemówień w parlamencie: „Zapamiętajcie sobie, że wszystko, co w Hiszpanii cenne, narodziło się w więzieniu: „Don-Kichot i Republika“ (Cervantes, twórca Don-Kichota odsiadywał karę w więzieniu za długi).

„Ten stan rzeczy — ciągnął dalej Geddes — trwał aż do 18 lipca, gdy wybuchło powstanie generała Franco. Jak wszyscy wiedzą, było ono skierowane przeciw Frontowi Ludowemu ze względu na to, że zamienił on kraj w stan na wpół anarchii, zaniedbując kontrolę działalności ludzi lewicy“.

A zatem generał Franco urasta w pojęciu prezesa Rio-Tinto do rozmiarów anioła-stróża ładu i porządku. Cóż dalej?

„W odpowiedzi na działalność generała Franco wybucha w kraju strajk i władze cywilne wydają broń ludności. Ale główne funkcje w kopalniach nie zostały zaniedbane, gdyż przewódcy robotników wydzielili w porozumieniu z Anglikami ludzi do sprawowania tych funkcyj. Dnia 25 lipca wywieziono wszystkie [illegible] i dzieci personelu angiel[illegible] do Gibraltaru, a stamtąd o[illegible] do Anglii“.

„[illegible] 28 lipca port Huelvy został [illegible] nego dnia. Strefa kopalniana została zajęta przez armię generała Franco dnia 25 — 26 sierpnia, po walce w okolicy“.

A teraz proszę zwrócić uwagę na następujące wywody sir Aucklanda:

„W ostatnim dniu sierpnia przyjęliśmy do pracy z powrotem 5400 ludzi. Tę liczbę należy zestawić z 8500 zatrudnionymi dnia 31 maja. Należy zaznaczyć, że zatrudniając 6000 ludzi w grudniu 1936 roku (rządy Franco) wywoziliśmy 143.000 ton, czyli o 30.000 ton więcej, aniżeli mogliśmy wywieźć w maju tego samego roku, zatrudniając 8500 ludzi. Oto sprawdzian zburzenia ekonomicznego, dokonanego przez dekrety Frontu Ludowego. Od czasu, gdy generał Franco zajął kopalnie, nie było dnia przerwy w pracy. W ciągu tego okresu niepokoju pewne okrucieństwa zostały popełnione przez pijane tłumy (!). Winowajców, oraz innych (!), skazano na mocy wyroku sądu wojskowego na rozstrzelanie...“

A zatem anioł-stróż ładu i porządku! Ale tu następuje tragedia pomyłek sir Aucklanda Geddesa. Następuje, że użyjemy jego wyrażenia „skomplikowanie warunków prowadzenia „byznesu“ (geszeftu). Złoża wykopane Franco *rekwiruje i wywozi do Niemiec oraz Włoch*, płacąc wzamian „nieco peset“. Generał Franco ustala kurs pesety w stosunku do funta na 42:1.

„System kontroli nad interesami waszego towarzystwa uczynił niemożliwym osiągnięcie zysku z nas[illegible] operacyj w Hiszpanii. Przeciwnie, nastąpił stały odpływ funtów z [illegible]dynu do Hiszpanii, z jednoczesną akumulacją peset w tym kraju. Je[illegible]śli zechcecie zajrzeć do odnośnej [illegible]bryki w drukowanym sprawozdaniu, znajdziecie tam pozycję rekwirowa[illegible] [illegible]mę 3.631.918 peset o nieznanym ekwiwalencie w funtach“.

A teraz anioł-stróż Franco zamienia się w podstępnego szatana. Wywozi, zabiera, rekwiruje, nie płaci. Ale tu wkracza w [illegible] minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii:

„Od końca 1936 roku — powiada sir Auckland — dzięki *nieocenionej pomocy*, jaką otrzymaliśmy od Urzędu Spraw Zagranicznych Jego Królewskiej Mości poczynił nam generał Franco szereg ustępów, które czasowo poprawiły naszą sytuację. Mamy obecnie nagromadzoną w bankach hiszpańskich sumę peset o nieznanej równowartości w funtach. Sięga ona obecnie prawie 18 milionom peset. Jak długo nasze interesy w Hiszpanii będą w takim stanie niewiadomo. Mogę was zapewnić, że Rząd Jego Królewskiej Mości poprzez Urząd Spraw Zagranicznych oraz ministerium handlu zawsze brały pod uwagę naszą groźną sytuację i udzieliły nam odpowiedniej pomocy, prowadząc *mądrą politykę nieinterwencji*. Jestem przekonany, że nastąpią dal[illegible]“.

Sir Auckland Geddes jest rozczarowany generałem Franco — ale polityka „nieinterwencji“ może jeszcze naprawić interesy. Wróciliśmy do punktu wyjściowego naszych rozważań. *Klucz sytuacji w Hiszpanii spoczywa w [illegible]ku Anglii.*

Anglia zniszczyła potęgę Hiszpanii — Anglia narzuca politykę „nieinterwencji“ w stosunku do tego kraju w okresie jego walki z najeźdźcą. Ta oto polityka, uwarunkowana interesami pewnych grup gospodarczych Wielkiej Brytanii, stała się hamulcem, gwoździem, usiłującym przymocować wieko trumny budzącego się do życia na[illegible].

„Clou“ sytuacji hiszpańskiej leży w rękach nie tyle narodu, ile Rządu angielskiego. I jakże tu nie wspomnieć wieszczych słów wielkiego poety Anglii, Percy Shelley'a, który w swej „Odzie do wolności“ w r. 1820 — w chwili, gdy na półwyspie pirenejskim bunt przeciw reakcji podniósł rewolucyjny generał Riego, śpiewał:

...Anglia śpi jeszcze. Czy nikt jej dotąd nie wołał?

Dziś Hiszpania ją wzywa, jak We[illegible]

Co przeszywającym grzmotem budzi Etnę.

Jerzy Boreisza.

Nowe drogi polityki gopodarczej

Zasady „kierowanego“ kapitalizmu

Zdawałoby się, że nowa faza zwyżkowej koniunktury w świecie otworzy pole popisu zwolennikom 100%-go kapitalizmu, głoszącym powrót do wolnej gry sił, zwolnienie gospodarki od więzów interwencjonizmu państwowego. Czyż bowiem nie spotykamy się niejednokrotnie z twierdzeniem, że ostatni rozwój wydarzeń uzasadnia jakoby stanowisko obrońców ustroju kapitalistycznego, jego żywotności i celowości?

A tymczasem! Posłuchajmy, co pisze jeden z wybitnych ekonomistów francuskich *).

„Trzeba dobrze zrozumieć, że w latach, które nadchodzą, raczej będzie się miało do czynienia z *przeobrażeniem kapitalizmu i poszukiwaniem nowych podstaw powszechnej równowagi* niż ze świetną fazą spekulacji, analogicznej do zwyżkowych cyklów dawnych“.

Każdy, kto umiał obserwować, *zdawał sobie sprawę, że wstrząs ostatniego kryzysu nie minie bez następstw, że powrotu do jako-tako czystego kapitalizmu liberalnego już niema.* Kryzys—jak się powszechnie głosi — minął, a tymczasem nie widać realnych zaczątków powrotu do swobody rynku światowego, chociażby do bardziej swobodnego krążenia towarów, kapitałów, do swobody wędrówek ludzkich. Każdy zdaje sobie sprawę, że *nowa faza odrodzonej współpracy międzynarodowej wymaga współpracy konstruktywnej, pozytywnej, wymaga pracowitego torowania jej szlaków.* Że o zwaleniu za jednym zamachem wałów celnych, zniszczeniu ograniczeń kontygentowych mowy niema.

Ale i w ramach poszczególnych państw — w myśl przeważającej opinii — *gospodarka musi być nadal kierowana.* Nawet w fazie „prosperity“ (pomyślności).

Cały szereg ekonomistów chciałoby hamować proces zwyżkowej koniunktury, aby *przeciwdziałać możliwości ponownego załamania się.*

Prof. *Cassel* wystąpił z projektami polityki drogiego pieniądza. Prof. *Keynes* chce dławić nadmierne zapędy spekulacji zwyżkowej przez ograniczenia kredytowe. Prof. *Gregory* proponuje również *kontrolować zwyżkową koniunkturę, choć* — zdaniem jego — *kontrola nie powinna osłabiać procesów samoczynnych w gospodarce.*

Prof. *F. Zweig* w ostatnim numerze „Polityki Gospodarczej“ omawia te nowe kierunki w polityce koniunkturalnej i stwierdza, że na gruncie myśli liberalnej (może lepiej powiedzieć — niegdyś liberalnej!) powstaje *nowa myśl aktywizmu gospodarczego, odmiennego od aktywizmu państw totalnych*“.

Na czym ta myśl polega? Jak wiadomo, gospodarka kapitalistyczna znajdowała się zawsze *w ruchu wahadłowym między pomyślnością a kryzysem.* Poprawa gospodarcza przechodziła w wyraźne ożywienie; załamanie się ożywienia doprowadzało do kryzysu, który przechodził w depresję (utrzymanie działalności na niskim poziomie), a ta z kolei zmieniała się w poprawę. I tak — dokoła. W czasie wielkiego kryzysu podjęto metody walki o przyśpieszenie poprawy. Obecnie chodzi *o przedłużenie poprawy.* Tak więc nowa polityka gospodarcza stara się oddziałać *w kierunku łagodzenia prze[illegible]gu kapitalistycznego cyklu koniunktury.* Ekonomiści mieszczańscy nie stanęli na gruncie *przeobrażenia podstaw gospodarki w sensie wprowadzenia założeń trwałej („wiecznej“) koniunktury. Chodzi im o uniknięcie ciężkich wstrząsów i zaburzeń.*

A więc nowa myśl gospodarcza odrzuca dążenie do stabilizacji walut *za wszelką cenę.* Owszem, dobrze utrzymać stałą wartość pieniądza, ale czasem trzeba nią manipulować. W czasie kryzysu, w okresie gwałtownej zniżki cen, starano się jej przeciwdziałać, obniżając wartość pieniądza (dewaluacja), t. j. podnoszono cenę złota w walucie krajowej. Obecnie, gdy ceny rosną, możnaby sięgnąć do metody odwrotnej, [illegible] *podniesienia wartości* [illegible] *a więc hamowania zwyżki cen.*

Widzimy więc, że nowa myśl ekonomiczna *pragnie uwolnić systemy walutowe od ślepej niewoli złota.* Owszem, zmierza do stałej wartości pieniądza, *ale nie wobec złota, wobec — towarów.* Zarazem, jak w czasie kryzysu obniżka wartości pieniądza wzmaga aktywność gospodarczą, tak — odwrotna operacja (zresztą o wiele trudniejsza) — hamuje nadmiernie tempo zwyżkowe, prowadzące do katastrofy, której rozmiary unaocznić może wspomnienie r. 1929.

Ekonomiści nowego kierunku *nie czynią również bożka z równowagi budżetu.* Owszem równowaga — ale w ramach cyklu!

To znaczy: *wymuszanie równowagi budżetowej w czasie najcięższego kryzysu jest błędem! Równowaga ta staje się fikcją, w imię której zabija się życie gospodarcze.* W kryzysie trzeba przyjść życiu z pomocą. Natomiast *w latach „tłustych“ można gromadzić rezerwy na lata „chude“*, a zarazem — wzrost podatków może hamować zbyt wybujałą spekulację. Podobnie — w czasach kryzysu trzeba *wzmocnić intensywność prac inwestycyjnych Państwa dla wzmożenia działalności gospodarczej i wzrostu zatrudnienia.*

Jeśli chodzi o handel zagraniczny — w latach ożywienia jest większy przywóz surowców, a rosnące w kraju ceny hamują eksport. To też *przywóz góruje nad wywozem.* W latach kryzysu przywóz jest mniejszy a spadające ceny ułatwiają eksport. Wtedy osiągnąć można przewagę wywozu nad przywozem i *odzyskać zakłóconą równowagę.*

***

Zwracamy uwagę, że podobne myśli *nurtują w łonie ruchu robotniczego.* Rząd Szwecji w szczególności zabiega o realizację tych zasad. Takie same koncepcje spotykamy w towarzystwach francuskich (tow. Jouhaux). Myśli tego rodzaju wskazują na to, *że żyjemy w okresie głębokich przeobrażeń ustrojowych, gdy stare metody i zasady zawiodły.* Inna rzecz, że ten „kierowany“ kapitalizm nie jest ideałem. Jest — zdaniem naszym — raczej *przejściem do nowego ustroju gospodarki planowej.*

Jeśli chodzi o stosunki polskie — sytuacja jest trudniejsza. Tu nie może chodzić o nową politykę koniunktury. Tu trzeba zmienić wadliwą *strukturę, budowę gospodarki, a nie tylko zasady jej funkcjonowania.*

(W).

*) [illegible]

Socjaliści norwescy a Międzynarodówka

Norweska partia socjalistyczna nie należy dotąd do Międzynarodówki Socjalistycznej. Ale są wszelkie dane do przypuszczenia, że wkrótce partia ta zgłosi swe przystąpienie do Międzynarodówki. Albowiem związki zawodowe, które również szły luzem, niedawno przystąpiły do Międzynarodówki Zawodowej, a związek młodzieży robotniczej jednomyślnie uchwalił przystąpić do Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej.

Jak donosi centralny organ partii socjalistycznej „Arbeiderbladet“, władze naczelne partii zaraz po wyborach municypalnych rozpatrzą sprawę stosunku do Międzynarodówki. Należy się spodziewać, że decyzja zapadnie w sensie pozytywnym.

Partia norweska liczy obecnie 142.790 członków w 3.146 sekcjach, w tym 22.288 kobiet. Partia wydaje 42 organy, w tym 26 dzienników, Związek młodzieży liczy 32 tys. członków w 728 sekcjach.

21-go i 22-go partia obchodzić będzie uroczyście w mieście Avendal, gdzie nastąpiło założenie partii, 50-lecie swego istnienia.

Nowe książki

D. Mereżkowski. JEZUS NIEZNANY. Przełożył J. Horzelski. Warszawa, „Płomień“, 1937; str. 384.

Trzeba być umysłem oryginalnym i zgoła nieprzeciętnym człowiekiem, aby — tak jak to uczynił Mereżkowski — podjąć w „czasach pogardy“ niewdzięczny i niepopularny temat: Jezusa Nieznanego. Mimo ponadziemskiej i ponadczłowieczej zaiste abstrakcyjności, jaką tchnie postać Jezusa i ewangelistów na ponurym tle współczesności, Mereżkowski nie zrywa przecież ze światem spraw bliskich i realnych, nawiązuje do nich raz po raz, pragnie je przeinaczać, ulepszać, udoskonalać.

W rozdziale pierwszym, poświęconym kwestji: „Czy Chrystus istniał?“ — pisze Mereżkowski m. in.: „Świat taki jaki jest i ta Księga (Ewangelia) nie mogą wespół istnieć. On albo ona. Świat musi przestać być tym czym jest, albo ta Księga musi zniknąć ze świata... Zginąć musi ta Księga, albo ten świat...“ To jest niewątpliwie słuszne: z zasadami nauki Mistrza z Nazaretu „ten świat“ (dzisiejszy) nie ma nic wspólnego. I nie mniej słuszne wydaje się to, co mówi autor „Jezusa Nieznanego“ w innym znowu rozdziale: „Tylko wiatr prześladowań rozdmuchuje węgiel chrześcijaństwa w płomień i to tak dalece, że niekiedy zdaje się, iż nie być prześladowanym znaczy dlań — zupełnie nie istnieć; rzekoma pomyślność, obojętna przychylność jest dlań najgorsza“.

Apologetyczna i gloryfikatorska w swym duchu książka Mereżkowskiego jest przedewszystkiem artystyczną parafrazą tekstów ewangelicznych, poetyckim komentarzem do opisywanych w Ewangelii zdarzeń, pełną wiedzy i polotu — choć apokryficzną — rekonstrukcją życia Chrystusa i jego najbliższych. Mereżkowski ostro i kategorycznie zwalcza tych, którzy w żywocie Jezusa upatrują tylko jedną z wielu wersyj pradawnego mitu słonecznego, zarówno jak i innych — którzy przyjmując historyczność postaci Jezusa, gaszą wokół niej aureole boskości, by tem silniejszem światłem jaśniało niezwykłe i wyjątkowe jej człowieczeństwo (Renan). Z zapałem i siłą przekonania broni Mereżkowski autentyczności Ewangelii, omawia szeroko ich źródła, charakteryzuje ich twórców. Ze wzruszającą, podziwu i szacunku godną wiarą, próbuje godzić sprzeczności wersetów ewangelicznych, artyzmem słowa żarliwego zastępuje niekiedy brak rozumowych argumentów. Posłuchajmy: „Jest coś bosko wzruszającego — pisze Mereżkowski — chciałoby się powiedzieć „bosko-żałosnego“ w ewangelicznych „sprzecznościach“ — tych jakby rozpaczliwych, konwulsyjnych, a przecież wobec wolności ludzkiej troskliwych Ducha Bożego wysiłkach przebicia poprzez ciało i krew; w troskliwych wysiłkach podobnych do drgań płomienia w dusznem powietrzu i trzepotania się gołębich skrzydeł w sieci“...

„Jezus Nieznany“ — w myśl intencyj autorskich składać się ma z dwóch ksiąg: pierwsza (o której tu piszemy) głosi o utajonym życiu „Jezusa Nieznanego“, t. j. omawianym na podstawie ułamkowych świadectw i źródeł pośrednich ten okres życia Chrystusa, o którym milczy prawie zupełnie Ewangelia; część druga, zapowiada autor, będzie poświęcona „jawnemu Jego życiu, śmierci i zmartwychwstaniu“. Wszystko to co pisze Mereżkowski o Chrystusie przepojone jest najgłębszą, mistyczną prawdziwie wiarą. Łączy się ona z mesjaniczną tęsknotą do „Drugiego Przyjścia“, do nowego Odkupienia, które stanie się wśród apokaliptycznych gromów i błyskawic.

Chrześcijaństwo Mereżkowskiego — cokolwiek byśmy powiedzieli o szczególnych, rosyjskich cechach jego wiary — ma charakter przedewszystkiem normatywno - etyczny, moralizatorski i oczyszczający, a nie dogmatyczny i obrzędowy. I to stanowi niewątpliwie, mocną stronę religijności Mereżkowskiego, który nie w słowach i pozorach, lecz w treści i uczynkach widzi odradzającą moc nauki Chrystusowej. Ale obok tej strony mocnej są i słabsze. Odnajdziemy je tam, gdzie autor „Jezusa“ zbaczać poczyna na grząskie manowce dociekań teologicznych, gdzie z scholastyczną pomysłowością zabiera się do najdrażliwszych problemów wierzeniowych i miarą racjonalistycznych dowodzeń próbuje zgłębić bezmiar doznań religijnego uczucia. Odnosi się to bodaj najbardziej do rozdziału: „Chrystus i Djabeł“, w którym znajdujemy wiele rzeczy dziwnych, mętnych i nie dla każdego strawnych. Tak np. czytamy: „Można nie wierzyć ani w Boga, ani w djabła, ale wierzyć w osobowego Boga niema podstaw, aby nie wierzyć w osobowego djabła“... Takie twierdzenie już nazbyt pachnie — średniowieczem. „Osobowy“ djabeł — to, zapewne, istota niby — ludzka, tylko z różkami, kopytkami i ogonem. No i „w kapeluszu czerwonym, kwiateczkami upstrzonym“... Tu Mereżkowski myli się gruntownie: bo dlaczegóż wszyscy deiści mieli by wulgaryzować swoją wiarę wyobrażeniem Boga osobowego (człekokształtnego), skoro nawet dogmatycznie jest to Istota niepojęta, nieskończenie od wyobrażeń ludzkich odległa, do ułomnych stworzeń swoich niepodobna?... I poco ta dziecięco-naiwna antropomorfizacja „djabła“, który z biegiem wieków stał się pojęciem raczej — filozoficznym?...

Podkreślam z satysfakcją doskonały przekład p. Horzelskiego.

Bolesław Dudziński.

Człowiek i ziemia

Ludzkość mobilizuje energię słońca z przed setek milionów lat

aby nie dopuścić w przyszłości do pojawienia się epok lodowych na ziemi

Na zjeździe Lekarzy i Przyrodników polskich we Lwowie, prof. uniw. Jagiellońskiego Jan Nowak, wygłosił niesłychanie ciekawy wykład p .t. „Człowiek i Ziemia".

Zagadnienie, które mam zaszczyt poruszyć — mówił prof. Nowak — jest stare jak świat. Każde z ubiegłych stuleci rozwiązuje je w sposób swoisty; zależnie od stanu wiedzy i umysłów. Sądzę, że się nie mylę twierdząc, że stosunkiem człowieka do ziemi zajmują się chyba wszystkie działy współczesnej nauki. Przypuszczam też, że nie przesadzę, utrzymując, że geochemia czy pogranicze tej nauki z geologią dało w ostatnich czasach chyba najbardziej rewelacyjne wyniki w tej materii.

Dlatego też, nie będę wglądał w historię rozwiązań naszego zagadnienia, lecz przystąpię odrazu do jego sedna tak, jak się ono nam dziś przedstawia. I to wyłącznie z punktu widzenia nauk geologicznych.

Wiadomości, które czerpiemy w tym przedmiocie z geochemii są dziś już obszerne i dość kompletne. Stoją na wyżynie wiedzy współczesnej, tak, że możemy z łatwością ująć je w krótkie kanony.

Człowiek przeciwstawia się materii nieożywionej korpusu ziemskiego jako integralna część materii ożywionej.

Wspólnie ze światem zwierzęcym spełnia człowiek wszystkie zadania, jakie wynikają z jego stosunku do ziemi, ale wziął oprócz tego na swe barki niezmierną moc innych zadań.

Podczas gdy wszystkie istoty ożywione przed człowiekiem i istniejące dziś obok człowieka były biernym ogniwem w cyklu obiegowym węgla i innych pierwiastków, człowiek występuje na tym polu

JAKO CZYNNIK AKTYWNY,

współtwórczy, z pełną inicjatywą i dokonywa nie tylko takich rzeczy, których nie potrafiła dokonać przed nim żadna istota ożywiona, ale i takich rzeczy, które się przed człowiekiem na ziemi wogóle nie działy.

Wystarczy wspomnieć, że od półtora miliarda lat znanych z historii rozwoju ziemi istnieją i tworzą się ciągle te same indywidua strukturalne skorupy ziemskiej, czyli te same minerały i ich połączenia w składy, od czasu jednak, gdy na widownię dziejową wszedł człowiek z iskrą bożą rozumu i świadomości; rozpoczęła się

ERA PRZEDZIWNYCH WYMIAN PIERWIASTKÓW

między materią żywą a martwą, których poprzednie życie na ziemi nie znało.

Nie zostawi on w spokoju żadnego pierwiastka, zmusza je do nowych skojarzeń nienotowanych przed tym w dziejach ziemi. Wytrąca metale czyste z prastarych równowag, rozsiewa wedle swej woli po coraz to nowych powierzchniach globu, wyzwala niezmierne masy dwutlenku węgla zarówno przy olbrzymiej produkcji wapna jak przy spalaniu drzewa, torfu i węgla kamiennego.

W krajach o wysokiej kulturze nie urośnie ani jedna trawka bez wyraźnej zgody człowieka, nie ostoi się ani metr kwadratowy powierzchni bez jego wpływu, nie popłynie ani jedna kropla wody w kierunku przez człowieka niewytkniętym — opanowanie przez człowieka istniejących jeszcze dzikich i półdzikich obszarów jest tylko kwestią czasu. Dąży on do ujęcia w swe ręce

PEŁNYCH RZĄDÓW, WE WSZYSTKICH DOSTĘPNYCH DLAŃ DZIEDZINACH LĄDU, POWIETRZA I WODY.

Pozornie nie umie jeszcze walczyć z t. zw. katastrofami żywiołowymi, jak trzęsienie ziemi, wybuchy wulkanów, ale i w tej i w o wiele poważniejszych jeszcze dziedzinach o znaczeniu kosmicznym, wpływ jego jest dalekosiężny.

Swą niepohamowaną twardość posunął tak daleko, że nie tylko energia niespoczywających w wnika w budowę najmniejszej cegiełki strukturalnej wszechświata, ale już przyłożył swe dłuto do nie dotykalnej dotąd treści tego niepodzielnego — atomos.

Oto stenograficzny przegląd wyczynów tego najmłodszego syna Ziemi.

Ziemia nasza posiada

CIEPŁO WŁASNEGO WNĘTRZA.

O istnieniu jego wiemy na podstawie obserwacji stopnia geotermicznego, jednak temperatury tego wnętrza, ani ilości kaloryj zmagazynowanego tu ciepła nie znamy. Szacujemy je drogą pośrednią bardzo rozmaicie. Przypuszczamy, że rozpad substancyj radioaktywnych znakomicie podtrzymuje ten znicz wewnętrzny. Źle przewodząca ciepło woda oceanów pokrywających przeważną część skorupy ziemskiej poważnie chroni ten zapas ciepła przed utratą. Z drugiej jednak strony wiemy, że swym pochodzie zmian górnych nawarstwień w skorupie ziemskiej

PŁYNIE NA ZIEMIĘ Z ZASOBÓW SŁONECZNYCH

i ona jest m. in. motorem tego dziwnego misterium życia, w którego procesie Człowiek jest ogniwem.

Wartość owego własnego zapasu termicznego ziemi jest jednak wielkością skończoną. Styka się z nią i otula szczelnie przestrzeń śródgwiezdna o rozmiarach nieskończenie wielkich, o temperaturze najwyżej —273 absolutnie zera. Znany jest efekt styku takich dwuch istot o nierównej temperaturze: dążą one do wyrównania temperatur tak długo póki cel ten nie zostanie w zupełności osiągnięty. To jest walka o kalorie.

W tej walce stoi z jednej strony liliput o magazynie termicznym skończonej wielkości, a z drugiej olbrzym o chłonności nieskończenie wielkiej. Wynik ostateczny tej walki nie może ulegać wątpliwości.

SZANSE ZIEMI SĄ RÓWNE ZERU,

gdyż i jej sojusznik — Słońce posiada zasoby termiczne skończenie wielkie, a więc wyczerpalne.

Być może, że w szale ruchu wszechświata ten moment walki o kalorie między nieskończenie wielką przestrzenią międzyplanetarną a karłem czy nawet pyłkiem — Ziemią jest zjawiskiem nieskończenie drobnym, przypominającym owe codzienne potyczki Sienkiewiczowskie na „Dzikich Polach" z czasów „Ogniem i Mieczem".

Jednakże dla materii ożywionej na ziemi, owa beznadziejna wkońcu walka o kalorie jest procesem niewątpliwie najważniejszym. Cały świat organiczny z jego energią przemian fizjologicznych i wiecznym ruchem indywidualnym i masowym, produkującym ciepłotę, to jakby jedna wielka reakcja na korzyść ziemi i nierównej walki o kalorie.

Poprzednicy Człowieka z różnych czasów popełniali zaniedbania i omyłki strategiczne, które teraz on musi naprawiać, by polepszyć szanse swoje i Ziemi. Zamknięte koło procesu węgla jest w zasadzie bardzo nieskomplikowane: dwutlenek węgla w atmosferze, rozbijanie jego drobiny przez chlorofil w świetle słońca, produkcja ciała rośliny jej śmierć, rozpad ze zwrotem Co_2 (formułka chemiczna dwutlenku węgla) w atmosferze. Dwutlenek węgla rozpuszczony w atmosferze ziemskiej jest jedynym magazynem i jakby gospodarzem w tym obrocie.

W atmosferze ziemskiej mamy wedle Clarke'a przeszło 2 biliony ton Co_2. Zapas ten jest plus minus wartością stałą, podobnie, jak i zapas materii ożywionej,

CONAJMNIEJ OD PÓŁTORA MILIARDA LAT.

Ale jeżeli historia ziemi wykaże, że w pewnym czasie z zapasu tego wycofano pewną część z obiegu, to nie tylko zapas ten się zmniejszył, ale zmniejszył się również obrót na odcinku życiowym. Historia ziemi stwierdza kilka takich momentów nieoględnej gospodarki. W powłoce ziemskiej mamy przeszło 15.000 razy więcej wapienia, niż węgla w atmosferze. Jest to olbrzymia ilość tego cennego gazu wycofana z obiegu nie jako stezauryzowana.

Wiadomo, że ilość życia jest wprost zależna od ilości pierwiastka C, pozostającego w obiegu. Innych pierwiastków wchodzących jako główny skład materii ożywionej jak azoty, tlen, wodór jest poza cyklem życiowym tyle, iż gdyby od nich zależała ilość życia, moglibyśmy go mieć nieskończenie więcej. Mamy zaś jej tylko tyle, ile pozwala ilość pierwiastka węgla, będącego do dyspozycji. Ilość pierwiastka uwięzionego jako węgiel, czy ropa naftowa w skorupie ziemskiej jest bardzo wielka, ale człowieka interesuje tylko ta część zapasu, którą on może zwrócić do obiegu.

CZŁOWIEK SPALA ROCZNIE 1,1 MILIARDA TON WĘGLA KAMIENNEGO,

co jest równoznaczne z uruchomieniem i powróceniem do obiegu prawie 4 miliardów ton dwutlenku węgla. Człowiek uruchamia ten bezproduktywny zapas i powraca go do obiegu, umożliwiając tym samym zwiększenia się zapasu materii żywej na ziemi. Zapasy węgla i ropy dostępne dla uruchomienia 7.750 miliardów ton po ich spaleniu atmosfera odzyska z powrotem to, co swego czasu zostało ztezauryzowane.

Będzie wówczas 10 razy więcej dwutlenku węgla niż jest go dziś.

Jakie będą konsekwencje geologiczne? Wedle obliczeń Svante Archeniusa powiększenie ilości dwutlenku węgla w atmosferze tylko do 3 razy dałoby

W REGIONACH ARKTYCZNYCH TEMPERATURĘ OD 8—9 STOPNI

czyli temperaturę naszej szerokości geograficznej. Albowiem dwutlenek węgla jest kołderką termiczną ziemi, która się przeciwstawia wypromieniowaniu z ziemi zarówno ciepła własnego jak i ciepła otrzymanego od słońca. Powiększając zapas dwutlenku węgla w atmosferze człowiek staje jako czynnik aktywny do owej strasznej walki o kalorie, jako czynnik stateczny,

MOBILIZUJĄC ENERGIĘ SŁOŃCA Z PRZER SETEK MILIONÓW LAT;

leżącą odłogiem w stanie kopalnym.

Przeciwstawiając się utracie kalorii, człowiek zapobiega pojawieniu się epok lodowych na ziemi i hamuje wszystke inne skutki dalszego szybkiego ziębnięcia powłoki ziemskiej, jak kurczenie się jej powierzchni, piętrzenie się gór, trzęsienia i wybuchy wulkaniczne.

Te dzieła myśli i ręki ludzkiej nie pojawiły się na ziemi wraz ze zjawieniem się człowieka. Trzeba było tysięcy lat, by dopiero z wiekiem XIX człowiek położył rękę wszechwładną na tym regulatorze. Człowiek XIX wieku stał się potężnym czynnikiem geologicznym.

Wiek XIX więc — kończył prof. Nowak — jest początkiem nowej ery nie tylko w dziejach człowieka, ale i w dziejach świata, oznacza moment przełomowy na zegarze tych dziejów. Na powierzchni ziemi pojawiła się nowa, nieznana przedtem, potężna siła geologiczna: człowiek, hetman wielki ziemi w walce o kalorie. W hierarchii poczynań człowieka, ten ostatni wyczyn pozwalam sobie uważać za najważniejszy.

Jak ludzkość wynalazła pismo

Od pisma obrazkowego do alfabetu Morse'a

Przekazywanie wiadomości na odległość ma historię tak dawną, jak żywot rodzaju ludzkiego na ziemi. Historia ludzkości jest właściwie historią rozwoju komunikacji. Zaczęło się od alfabetu. Kiedyś, kiedy przodkowie nasi uzbrojeni w pałki dębowe, wysadzane krzemieniami przebiegali puszcze, uganiając się za mamutem, czy turem, jakiś dowcipny rysownik, protoplasta Walta Disneya, wyszedł na dalekie polowanie i zostawił żonie wiadomość, że wróci za trzy dni. Narysował trzy wschody słońca, jelenie, człowieka z pałą w garści — i po tym tegoż człowieka, niosącego zdobycz. Tak powstało pismo, które się stopniowo przeobraziło z obrazowego w znakowe, symboliczne, literowe. Jednocześnie zaczęto sobie przekazywać ognie, albo bijąc w bębny. Posyłano konnych, z pochodniami, wołających „wici!" Z galer na goleony, z karawel na fregaty, a z fregat na nowoczesne dreadnoughty przewędrował dawno wynaleziony sposób sygnalizowania chorągiewkami. System ten przeniósł się na ląd, w postaci telegrafu optycznego.

W roku 1833 Gauss, słynny matematyk i astronom wspólnie z fizykiem Weberem, zbudowali pierwszy telegraf elektryczny, oparty na zasadzie elektromagnetycznej, odkrytej przed wielu laty przez Faradaya. Ale system niemiecki miał wady, nie nadawał się do szerszego użytku. Dopiero amerykanin Samuel Finley Breese Morse, dokładnie sto lat temu, zbudował aparat telegraficzny, w tak doskonałej, skończonej formie, że wynalazek jego przetrwał sto lat prawie bez zmiany. Dzisiejsze aparaty Morsea nie różnią się prawie niczym od pierwowzoru, Prosta, genialna zasada obwodu elektrycznego, w którym płynie prąd z baterii galwanicznych, przerywanego, lub zamykanego kluczem nadawczym, przy czym prąd wzbudza elektromagnes, przyciągający kotwiczkę, smarującą w tak uderzeń klucza, przy pomocy umieszczonego na końcu ociekające farbą kółka, kreski i kropki na przesuwającej się taśmie papierowej. Oto wszystko. Tylko trzeba było do tego wynalazku wykonać karkołomny skok od uświęconej zwyczajem tradycji czytania liter i wprowadzić alfabet złożony z kresek i kropek. Alfabet także prosty.

Genialnie prosty. Litera A — kropka i kreska, B — kreska i trzy kropki. C — kreska kropka, kreska kropka. I tak dalej.

System Morsea nie przyjął się odrazu. Dopiero 27 maja 1844 roku nadany został pierwszy telegram z Waszyngtonu do Baltimore. Ale potem już poszło lepiej. Oczywiście dla przedsiębiorców, którzy eksploatowali telegraf.

Morse umarł jako człowiek prawie ubogi w roku 1872. Prywatne towarzystwa telegraficzne w Ameryce, a potem i w innych krajach porobiły majątki. Telegraf Morsea jest wynalazkiem bardzo ważnym niewątpliwie. Ale nie jest tak donioslý, jak alfabet Morsea Bo taki apart skonstruowałby kto inny, jeśli nie Morse, było to takie proste, że poprostu musiało być wynalezione. Alfabet złożony z dwóch tylko elementów — z kresek i kropek upraszczał w sposób radykalny całe zagadnienie, torował nową drogę komunikacji, otwierał niejako epokę w historii ludzkości.

Za telegrafem poszedł w ślady radiotelegraf, oparty też na zasadzie przekazywania sygnałów kropkowych i kreskowych, dłuższych, lub krótszych dźwięków. Telegraf Morsea praktycznie może przekazać 70 znaków, t. j. liter na minutę. Radiotelegraf wskutek braku bezwładności mechanicznej kotwiczki, sypiąc szybkie sygnały wprost do ucha wprawnego radiotelegrafisty może przekazać do 160 liter na minutę. Jest to tempo znacznie szybsze od normalnego tempa pisania. To już jest górna granica tempa nadawania depesz. Ale teraz zaczyna święcić dalsze swoje triumfy postęp techniczny: aparaty Siemensa — Baudot nadające lub odbierające maszynowo — dochodzą do tempa 6000 liter na minutę, aparat Hughesa, wraca do systemu literowego i wybija litery na taśmie papieru, w tempie do 120 na minutę. Telegraf wielokrotny, mechaniczny. pięciotorowy pozwala na przekazanie do 2.500 liter na minutę! Chodzi już o to, by jaknajbardziej wyzyskać kosztowną linię, jak najszybciej przekazywać wiadomości. Czy trzeba dodawać, jak taki rozkwit łączności wpłynął na rozwój dziennikarstwa, przemysłu i handlu, na zmniejszenie odległości? Iluż ludziom uratował życie telegraf Morsea, z którego najlepiej znamy trzy tragiczne litery S.O.S., trzy kropki, trzy kreski i trzy kropki. Gutenberg telegrafu, Samuel Morse, Amerykanin, staje dziś w rzędzie największych geniuszów świata.

Tajemnicze jezioro podziemne

W zachodniej części Węgier, obok Balatonu, u stóp góry św. Jerzego, odkryto niedawno, w czasie wiercenia studni, całą serię podziemnych pieczar na głębokości 16 m. pod powierzchnią ziemi. Badania geologów wykazały, że są to wapienne pieczary formacji mioceńskiej, a jeziora, wypełniające pieczary, są śladami przedpotowego oceanu. Temperatura pieczar, otwartych obecnie dla publiczności i oświetlanych w czasie zwiedzania elektrycznością, wynosi + 25 st. C, a jezioro zimą i latem ma + 18 st. Zarząd miasteczka projektował urządzenie na jeziorze pływalni, ale okoliczni mieszkańcy, którzy łączą z tymi pieczarami rozmaite legendy pełne przesądów, przeciwstawili się temu. Co najdziwniejsze, że w tych prastarych jeziorach, pogrążonych w wiecznej ciemności, zachowały się do dziś żyjące istoty, a mianowicie kolorowe rybki o niezwykłych barwach. Na niebiesko-zielonym grzbiecie ciągnie się po środku czarna linia, boki żółte i zielone, mają blask metalu, pyszczek karminowy, podgarle czarne, pierś szkarłatna, płetwy — bladoczerwone. Żywią się owadami, które również żyją w tych wiecznych ciemnościach, ale z czego te owady żyją, trudno dociec.

Co się dzieje na świecie

w ciągu godziny?

Jedna godzina w życiu jednego człowieka częstokroć przynosi tyle wydarzeń, czy zmian, ile minut liczy, a cóż dopiero mówić, gdy weźmiemy pod uwagę jedną godzinę w perspektywie całego świata.

Według ostatnich danych statystycznych w ciągu godziny na świecie rodzi się 5.400 dzieci i umiera .4630 osób; 1.200 par wstępuje w związki małżeńskie, a 85 par rozwodzi się. Jedna godzina pociąga za sobą śmierć 15 osób, ginących od noża lub kuli i to tylko w państwach „cywilizowanych". Przestępczości z „dzikich" krajów nie znamy, z powodu braku odpowiedniej statystyki o takich wypadkach.

W ciągu jednej godziny przerabia się na tkaniny 10.000 centnarów bawełny i 3.00 centnarów wełny, produkuje się 99.600 ton cukru, z których w ciągu godziny zjadamy 98.000 ton, Przerabia się 176.000 ton tytoniu na papierosy i cygara, a w godzinę ludzkość wypala tytoniu i wyrobów tytoniowych na 1 i pół miliona dolarów. Wypija się 1 i pół miliona litrów wina, około półtora miliona litrów piwa, przynajmniej 50 milionów filiżanek kawy. Zjada się 3,6 milionów ton mięsa, 30 milionów bochenków chleba i 2,4 milionów sztuk jaj.

W ciągu godziny wydobywa się z wnętrza ziemi 122.000 ton węgla kamiennego. Na powierzchni ziemi zabija się 35.000 zwierząt. Wydobywa się 156.204 beczek nafty, z których ponad 1/3 zostaje przetworzona na benzynę do samochodów. W ciągu 60 minut zakłady automobilowe wypuszczają 700 nowych samochodów.

W ciągu jednej godziny nadaje się 114.000 telegramów. Na sprawy handlowe przypada zaledwie połowa, 55.000 depesz są natury czysto prywatnej. W tymże czasie poczta przesyła 1.141.6 mil. listów i kart, których porto wynosi 25 milionów dolarów.

Ultimatum Rządu francuskiego

Jeżeli w ciągu 48 godzin pełna kontrola morska nie zostanie przywrócona,

Francja zawiesi międzynarodową kontrolę na granicy francusko-hiszpańskiej

Plenarne posiedzenie komitetu nieinterwencji w Londynie rozpoczęło się w piątek o godz. 11 i po trzygodzinnych obradach odroczone zostało do godz. 16. Na posiedzeniu przedpołudniowym składali deklaracje przedstawiciele mocarstw, a mianowicie przewodniczący lord Plymouth w imieniu W. Brytanii, amb. Grandi w imieniu Włoch, amb. Corbin w imieniu Francji, amb. Manteiro w imieniu Portugalii, amb. Majski w imieniu ZSRR. i amb. von Ribbentrop w imieniu Niemiec.

Lord Plymouth, otwierając debaty, zaznaczył, że Rząd brytyjski trwa niezmiennie przy swojej propozycji, wysuniętej wspólnie z Rządem francuskim i

UWAŻA KONTRPROPOZYCJĘ WŁOSKO - NIEMIECKĄ ZA NIE DO PRZYJĘCIA.

W. Brytania chętnie powita wszelkie sugestie, któreby umożliwiły znalezienie wyjścia z obecnego impasu.

Amb. Grandi w bardzo długiej deklaracji, zawartej w dokumencie, liczącym 28 stron, szczegółowo wyłuszczył wszystkie argumenty Rządu włoskiego za propozycją włosko - niemiecką, a przeciw propozycji angielsko-francuskiej. Grandi poddał krytyce dotychczasowe funkcjonowanie poszczególnych organów nieinterwencji i określił zwłaszcza kontrolę na granicy francusko - hiszpańskiej jako „niedostateczną". Ambasador włoski przytoczył również argumenty, przemawiające za przyznaniem prawa kombatantów obu stronom w Hiszpanii.

Amb. Francji Corbin, zaznaczywszy, że na zarzuty Grandi'ego, jakoby kontrola na granicy francusko - hiszpańskiej była niedostateczna, odpowie przy innej okazji, zakomunikował postanowienie Rządu francuskiego, że O ILE OBSERWATOR BRYTYJSKI NIE POWRÓCI NATYCHMIAST NA SWOJE STANOWISKO NA GRANICY PORTUGALSKO - HISZPAŃSKIEJ I PEŁNA KONTROLA MORSKA NIE ZOSTANIE PRZYWRÓCONA, RZĄD FRANCUSKI OD PONIEDZIAŁKU ZAWIESI DZIAŁALNOŚĆ KONTOLI MIĘDZYNARODOWEJ NA GRANICY FRANCUSKO - HISZPAŃSKIEJ.

Amb. Monteiro wygłosił w imieniu Portugalii przemówienie pojednawcze i występując na rzecz argumentów włoskich i niemieckich, wypowiedział się za uzgodnieniem obu sprzecznych propozycyj, proponując powołanie specjalnej komisji koncyliacyjnej lub też powierzenie tej sprawy przewodniczącemu komitetu, lordowi Plymouth.

Amb. Z. S. R. R. Majski, przytaczając znane już argumenty sowieckie, wystąpił przeciwko niedotrzymaniu przepisów nieinterwencyjnych przez Niemcy i Włochy i zdecydowanie wypowiedział się przeciwko propozycji tych dwuch państw.

Jako ostatni przemawiał przed południem amb. v. Ribbentrop, który złożył oświadczenie Rządu niemieckiego,

KATEGORYCZNIE ODRZUCAJĄCE PROPOZYCJĘ FRANCUSKO-ANGIELSKĄ.

W godzinach popołudniowych pierwszy zabrał głos amb. Raczyński, przedstawiając punkt widzenia Rządu polskiego.

Następnie przemawiali przedstawiciel Małej Ententy, porozumienia bałkańskiego, państw skandynawskich, państw bałtyckich i inni.

Wszystkie te deklaracje (również i polska), opowiadając się

ZA PROPOZYCJAMI ANGIELSKO-FRANCUSKIMI,

równocześnie podkreślały konieczność utrzymania nieinterwencji i znalezienia przez to pojednawczych dróg wyjścia z impasu.

Przemawiający na końcu poseł holenderski wysunął formalną propozycję, aby zadanie znalezienia kompromisu powierzyć przewodniczącemu komitetu lordowi Plymouth. Propozycja ta, zmierzająca w rzeczywistości do powierzenia W. Brytanii roli arbitra, została przyjęta przez wszystkich. Pierwszy wypowiedział się za nią amb. Grandi(!). Wobec przyjęcia propozycji holenderskiej lord Plymouth skomunikował się z min. Edenem i powróciwszy na posiedzenie zawiadomił w imieniu Rządu brytyjskiego, że przyjmuje powierzoną mu misję. Na tym zakończono posiedzenie.

KOMUNIKAT

Zarząd Główny T. U. R. stwierdza, że nie ma Oddziałów TUR. w Chorągwicy ani Mietniowie koło Wieliczki i wobec tego nie mogą one urządzać ani brać udziału w „spotkaniu młodzieży robotniczo-chłopskiej" dn. 11 b. m. w Kokotowie.

Sekretariat Generalny TUR.

Berlin jest oczywiście oburzony

Stanowisko, zajęte przez Francję na posiedzeniu komitetu nieinterwencji, a zwłaszcza wysunięta przez ambasadora Corbina groźba zniesienia już z początkiem przyszłego tygodnia kontroli granic pirenejskich, wywołało w Berlinie niezwykłe oburzenie. Oświadczają w Berlinie, że w praktyce stanowisko francuskie równoznaczne jest z 48-godzinnym ultimatum, postawionym komitetowi nieinterwencji.

Echa zatargu wawelskiego

Konflikt się zaostrza

Nowa demarche Polski w Watykanie

PAT donosi:

W związku z faktem, że treść ostatniego listu ks. arcybiskupa Sapiehy nie daje podstaw do zmiany stanowiska Rządu R. P. w sprawie incydentu krakowskiego, charge d'affaires R. P. przy Stolicy Apostolskiej otrzymał polecenie dokonania nowej demarche w sekretariacie stanu Watykanu.

Minister spraw zagr. przyjął również w tej sprawie dn. 9 b. m. nuncjusza apostolskiego w Warszawie, msgr. Cortesi.

Misja del Vayo

w Londynie

W. Londynie przebywa obecnie b. minister spraw zagranicznych Rządu hiszpańskiego Del Vayo. Ambasador hiszpański twierdzi, że wizyta ta nie ma charakteru urzędowego i że b. minister nie spotka się w żadnym członkiem Rządu brytyjskiego. Jest jednak rzeczą pewną, że Del Vayo rozmawiać będzie z wybitnymi osobistościami stronnictwa liberalnego i Partii Pracy.

W przedeniu kongresu

Francuskiej Partii Socjalistycznej

W przededniu kongresu Francuskiej Partii Socjalistycznej w Marsylii, prasa wypowiada na ogół przekonanie, iż jakkolwiek obrady zapowiadają się bardzo gorąco, to jednak należy oczekiwać, iż poważna większość delegatów zaakceptuje stanowisko rady naczelnej i władz partyjnych w sprawie udziału socjalistów w Rządzie Chautemps. Wszystkie federacje prowincjonalne partii zajęły już stanowisko wobec trzech zgłoszonych projektów rezolucyj.

Rezolucja pierwsza, podpisana przez Bluma i sekretarza generalnego partii Paul Faure, wyraża zaufanie dla ministrów socjalistycznych w Rządzie Chautemps.

Druga rezolucja, podpisana przez znanego działacza Żyromskiego, nie sprzeciwiając się zasadniczo tezie, wysuniętej przez Bluma i Paul Faure, idzie jednak nieco dalej, domagając się m. in. nacjonalizacji przemysłów kluczowych.

Trzecia rezolucja zgłoszona przez Marceau Pivert, domaga się wycofania ministrów socjalistycznych z Rządu.

Nasze doniesienia się sprawdziły

Agencja Rador donosi: Król rumuński Karol opuścił w piątek Rumunię, udając się, przy zachowaniu ścisłego incognito, w podróż do Francji, Belgii, Anglii i Jugosławii.

O tej zamierzonej podróży donosił już nasz londyński korespondent, wyjaśniając, że podróż ta zadecyduje o dalszej orientacji rumuńskiej polityki zagranicznej.

Japonia przyznaje się

do okupacji wysp na Amurze

Rzecznik japońskiego ministerium wojny złożył przedstawicielowi Havasa następujące oświadczenie w sprawie okupacji wysp Bolszoj i Sennufa: Po ewakuowaniu tych wysp przez oddziały sowieckie, zajęliśmy je, wychodząc z założenia, że wojska nasze mają prawo do przebywania na terytorium całego Mandżukuo. Zadanie nasze jest ukończone. Teraz jest rolą dyplomacji uregulowanie tego zagadnienia z Sowietami.

Angielski Don Kiszot

rozmawia z Mussolinim o... pokoju

W piątek przybył do Rzymu Lansbury i w godzinę po przybyciu został przyjęty przez Mussoliniego.

Lansbury udzielił potem wywiadu przedstawicielom prasy zagranicznej w Rzymie, którym oświadczył, że przeprowadził z szefem Rządu włoskiego w obecności ministra Ciano godzinną rozmowę na temat zagadnień stabilizacji pokoju i ewentualności zwołania konferencji międzynarodowej w tej sprawie. Mussolini ustosunkował się do jego wywodów bardzo przychylnie, choć potraktował je z realizmem(?). Lansbury stwierdził, że nie może być mowy o jakimkolwiek zahamowaniu zbrojeń przed wyjaśnieniem i usunięciem powodów nieufności między narodami. Dlaczego państwa zbroją się tak gwałtownie? Ponieważ czują się zagrożone. Lansbury jest osobiście przekonany, że gdyby kierownicy państw zasiedli wspólnie dookoła stołu, dla gruntownego przedyskutowania powodów nieufności międzynarodowej i gdyby to uczynili z prawdziwie dobrą wolą uratowania pokoju, musieliby znaleźć rozwiązanie, gdyż wzajemne obawy i brak zaufania między państwami są w znacznej mierze spowodowane czynnikami psychologicznymi.

Likwidacja konfliktu chińsko-japońskiego

Agencja Reutera donosi: po krótkich utarczkach, wojska chińskie dokończyły swej ewakuacji ze strefy Wangping i zostały, w myśl układu zastąpione przez chińskich milicjantów. Większość wojsk japońskich została również odwołana. Tym samym konflikt został zlikwidowany.

Oryginalny pogrzeb

W Inowrocławiu odbył się symboliczny pogrzeb Sylwestra Holasza, który utonął przed paru dniami w czasie kąpieli w stawie, znajdującym się na miejscu dawnego szybu kopalni soli, t. zw. „Zapadlisku". Ciała nieszczęśliwego nie udało się wydobyć. Nad brzegiem stawu zgromadziła się rodzina oraz znajomi zmarłego i po modlitwach, oprawionych przez księdza i pokropieniu wodą święconą zapadliska odśpiewano pienia żałobne, po czym rodzina i znajomi rzucili do wody stawu kwiaty. Nad brzegiem zapadliska zapalono świece i lampki.

Wybuch amunicji

na wyspie Walliasaari w Finlandii

W wojskowym laboratorium chemicznym na wyspie Walliasaari w okolicach Helsingforsu nastąpił podczas ładowania nabojów wybuch. Gmach stanął natychmiast w płomieniach. Detonacja wybuchu wstrząsnęła całym miastem. Pięć osób zostało zabitych, a 20 ciężko rannych. Katastrofa mogła przybrać nieobliczalne rozmiary, albowiem w pobliżu znajdował się skład, w którym przechowywano kilka tysięcy ton prochu.

Życie w Związku Sowieckim

Specjalny korespondent „Prawdy" donosi z Kijowa, że w wszechukraińskim komitecie radiowym oraz lokalnych ukraińskich komitetach radiowych zagnieździli się liczni „wrogowie ludu". Na poparcie tych oskarżeń korespondent przytacza charakterystyczne fakty. W sierpniu ub. r. bezpośrednio po nadaniu treści wyroku na Kamieniewa, Zinowjewa i towarzyszy, rozgłośnia kijowska nadała marsz żałobny. Podobnie postąpiła rozgłośnia charkowska po wyroku na Piatakowa i towarzyszy. Radiostacja kijowska, transmitując mowę oskarżycielską prok. Wyszyńskiego w procesie Piatakowa, opuściła ustępy, w których była mowa o związkach trockistowców z Gestapo. Poza tym śpiewak Kowalenko pozwolił sobie na oszczercy wypad pod adresem Czerwonej Armii. Rozgłośnia ta, ogłaszając wyrok na Tuchaczewskiego i 7-miu generałów przerwała transmisję, jakoby z powodów technicznych.

Otwarcie Pawilonu Pokoju

na Wystawie Paryskiej

W piątek odbyło się w Paryżu uroczyste otwarcie pawilonu pokoju. W uroczystości tej wzięło udział wiele osobistości francuskich i zagranicznych. Przemówienia wygłosili Blum, lord Robert Cecil, lord Davis, Jouhaux, księżna Athol i inni. Następnie przed pawilonem przeszedł pochód b. kombatantów.

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

MECZ ZAKAZANY PRZEZ MUSSOLINIEGO.

Włoski minister spraw wewnętrznych wydał zakaz rozegrania meczu piłkarskiego, jaki miał się odbyć w nadchodzącą niedzielę pomiędzy włoską Genovą, a wiedeńską Admirą. Mecz ten należy do cyklu spotkań o puchar Europy Środkowej.

Zakaz meczu pomiędzy drużynami włoską Genową i wiedeńską Admirą o puchar Europy Środkowej nastąpił, jak wyjaśniają miarodajne sfery włoskie, z inicjatywy Mussoliniego. Zakaz ten źródła włoskie tłumaczą tym, że na poprzednim meczu obu wymienionych drużyn w Wiedniu jeden z graczy włoskich został w czasie gry ciężko zraniony, a drugi doznał lżejszych obrażeń. Wobec powyższego organizatorzy meczu w Genui obawiali się, że na meczu, jaki miał się odbyć w nadchodzącą niedzielę, dojść może do manifestacji ze strony publiczności włoskiej.

CRACOVIA CZY AKS?

W nadchodzącą niedzielę na zakończenie pierwsze serii rozgrywek ligowych odbędzie się w Krakowie mecz pomiędzy Cracovią i Amatorskim KS Chorzów. Mecz ten zadecyduje o pierwszeństwie w tabeli, gdyż obie te drużyny zajmują dwa pierwsze miejsca w tabeli. Charakterystycznym jest, że właśnie obie te drużyny weszły w roku bieżącym do Ligi i dzięki licznym sukcesom wysunęły się na czoło tabeli rozgrywek wiosennych.

Pływanie

LEGIA MISTRZEM WARSZAWY

Mecz waterpolowy o mistrzostwo Warszawy pomiędzy Legią i ZASS. zakończony został wysokim zwycięstwem Legii w stosunku 13:0 (8:0). Bramki dla Legii zdobyli Zubowicz (9), Konarek (2), Szrajbman I (1), i Szrajbman II (1). W ten sposób Legia zdobyła mistrzostwo okręgu. Legia walczyć będzie 18 b. m. w Łodzi z mistrzem Łodzi w pierwszym meczu o wejście do Ligi waterpolowej.

PŁYWAŁA PRZEZ 25 GODZIN.

Osiemnastoletnia pływaczka duńska, Jenny Kammersgaard, zaatakowała wpław Kategatt. Dunka o g. 20-ej we wtorek wskoczyła do wody w Aarhus na Jutlandii.

Po 24 i pół godz. pływania Kammersgaard przepłynęła 70 klm. Do przebycia pozostawało jeszcze 10 klm. W tym momencie jednak pływaczka była tak znużona, że musiano przerwać bieg i wciągnięto ją do łodzi ratunkowej.

Kolarstwo

MIĘDZYNARODOWY WYŚCIG ZA PROWADZENIEM MOTORÓW.

W piątek wieczorem odbył się w Warszawie na Dynasach międzynarodowy wyścig za prowadzeniem motorów na dystansie 300 okrążeń toru. Udział w zawodach wzięli po za najlepszymi zawodnikami polskimi, również Francuz Clemens i Włoch Bambagiotti. Przez cały czas wyścigu walka o pierwsze miejsce toczyła się jedynie pomiędzy Starzyńskim a Stahlem. Goście zagraniczni nie mając odpowiedniego sprzętu rowerowego i jadąc za słabymi leaderami, roli nie odegrali.

Pierwsze miejsce w wyścigu zajął świetnie jadący Starzyński za leaderem Ogórkiem, pokrywając dystans 77 klm. w 1:20:13.

Narciarstwo

DZIAŁALNOŚĆ PZN W LATACH 1935 — 1937.

W dniu 11 lipca w Krakowie odbędzie się 17 Walny Zjazd delegatów Polskiego Zw. Narciarskiego, zamykający dwuletnią (1935—1937) kadencję władz PZN.

Z tej okazji ukazało się specjalne wydawnictwo PZN, obejmujące sprawozdanie z działalności Związku za ubiegłe dwa lata. Publikacja otrzymała piękną szatę zewnętrzną i zawiera bogatą i obfitą treść, obrazującą działalność PZN na polu sportowym, wyszkoleniowym i turystycznym.

Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące ciekawsze cyfry:

Na dz. 31 maja b. r. liczył PZN 246 towarzystw związkowych, 23.647 osób zrzeszonych, 1686 zawodników, 1379 egzaminowanych nauczycieli narciarstwa, 658 przodowników odznaki górskiej, 471 sędziów. Związek posiada instytucje trzech odznak za sprawność, górską i nizinną. W ostatnim sezonie zimowym zdobyto 4030 odznak za sprawność (na terenie całej Polski zorganizowano 126 zawodów o tę odznakę), 1224 odznak górskich i 345 odznak nizinnych. W sumie zdobyto dotychczas 25884 odznak za sprawność, 5614 odznak górskich. Oznaka nizinna istnieje dopero jeden rok.

W sezonie sprawozdawczym Związek zorganizował kilkanaście obozow treningowych i ćwiczebnych w całej Polsce, dysponując 7-ma trenerami, w tym trzema zagranicznymi.

PZN posiada w chwili obecnej 20 schronisk i 114 stacji narciarsko-turystycznych (ogółem 3080 miejsc noclegowych). rozrzuconych na terenie całych Karpat.

Dzisiejsze imprezy sportowe

PROGRAM IMPREZ NIEDZIELNYCH PRZEDSTAWIA SIĘ JAK NASTĘPUJE

W WARSZAWIE

na boisku Polonii o godz. 17.30 mecz o wejście do Ligi Polonia-Gryf.

na Dynasach o godz. 17 — mistrzostwa Polski sprinterów na 1000 mtr.

na stadionie W. P. o godz. 20 — zawody bokserskie i zapaśnicze o charakterze międzynarodowym.

na Dynasach o godz. 8 rano start propagandowego wyścigu kolarskiego wydziału Wisły z okazji Tygodnia Morza.

na 10 km szosy radomskiej o 8 rano drugi eliminacyjny wyścig kolarski o mistrzostwo Polski na 150 km.

w Pruszkowie o godz. 9 propagandowe zawody lekkoatletyczne.

na Bródnie o godz. 11 trójmecz lekkoatletyczny P. Z. L. — Orzeł-Orkan.

w Skarżysku mecz finałowy o mistrzostwo okręgu Granat-Okęcie.

NA PROWINCJI

W KRAKOWIE — mecz o mistrzostwo Ligi Cracovia — A. K. S. oraz walny zjazd Polskiego Związku Narciarskiego.

W KATOWICACH — mecz o mistrzostwo Polski w waterpolo E. K. S.-A. Z. S.

W LIPINACH — mecz o wejście do Ligi Naprzód - Brygada.

W LUBLINIE — mecz o wejście Ligi Unia - Z. S. Janowa Dolina.

WE LWOWIE — mistrzostwa łucznicze Polski, pływackie mistrzostwa armii.

W STANISŁAWOWIE—mecz o wejście do Ligi Rewera - Resowia.

W BRZEŚCIU n/B. — mecz o wejście do Ligi Ruch - W. K. S. Grodno.

W WILNIE — międzynarodowy mecz Śmigły - Kispesti (Budapeszt).

W POZNANIU — mecz o wejście do Ligi H. C. P. - Union Touring i walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego.

W BYDGOSZCZY — zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski pan.

W PUCKU — mistrzostwa kajakowe Polski.

Na Górnym Śląsku

O co oskarżeni są kombinatorzy z Centralnej Targowicy?

Jak już donosiliśmy, do Sądu Okręgowego w Katowichach wpłynął już akt oskarżenia w sprawie afery Centralnej Targowicy w Mysłowicach, zamykający wstępną fazę likwidacyjną niebywałych, ciągnących się na przestrzeni 6 lat oszustw, za które materialnie pokutować będzie z winy burmistrza Karczewskiego miasto Mysłowice. Na ławie oskarżonych zasiadają: 43-letni Kazimierz Kazoń, dyrektor Centr. Targowicy, 47-letni Aron Fruchthandler również dyrektor C. T. (wykształcenie: szkoła ludowa), 39-leltni Józef Woskowicz, udziałowiec Centr. Targowicy i czł. Rady Nadz., 36-letni Benjamin Langer, buchalter C. T. i 40-letni dr. Tadeusz Karczewski, poseł na Sejm Śląski i burmistrz miasta Mysłowic oraz prezes Rady Nadzorczej Centr. Targowicy.

Oskarżony Kazoń przy współdziałaniu Fruchthandlera traktowali za wiedzą burmistrza. Karczewskiego z Centralną Targowicą, jak własny folwark, za jej pieniądze robili wszystkie prywatne interesy, a na pokrycie różnic kasowych fingowali różne wydatki. Same koszta takich telefonów wynosiły 120.000 zł. a koszta podróży (bez żadnych podkładek) ok. 315.000 zł., bonifikaty od opłat targowych (rzekomo za spędzanie trzody do Mysłowic, a nie gdzie indziej) 300.000 zł.

Również bardzo dziwnie wyglądają „koszta propagandy" w sumie 200.000 zł.

Poza tym Kazoń dysponował sobie „prywatnie" lokalem kantyny chrześcijańskiej i pobrał do własnej kieszeni czynsz około 120.000 zł., a Fruchthandler dla równowagi inkasował czynsz z kantyny żydowskiej. Poza tym Kazoń zużył na swoje cele pieniądze Zw. Kupców i Komisjonerów Nierog. i Bydła Rog. Woj. Śląskiego ponad 70.000 zł. oraz sprzeniewierzył z kasy C. T. ponad 2.000.000 zł. z których część zwrócił.

„Mężczyźni z brodą"

Postrachem magistratu m. Katowic

Dygnitarze Magistratu m. Katowic dali obywatelstwu miasta już nieraz powód do uciechy. Nie grzeszą oni bowiem zbyt wielką powagą. Dowodem tego braku powagi Magistratu jest następujące obwieszczenie, umieszczone przy okienku kasy łaźni miejskiej. Obwieszczenie brzmi:

UWAGA!

Z powodów higienicznych jest wstęp do pływalni dla *„mężczyzn z brodą"* wzbroniony.

Taki to „ukaz" wymyślili dygnitarze Magistratu m. Katowic, by odgrodzić w pływalni mężczyzn bez brody od mężczyzn z brodą. Odtąd mężczyźni z brodą należeć będą do obywateli II klasy. Postawiono ich przed alternatywą; albo zgolą brody, albo niech idą pływać do Rawy... ZE WZGLĘDÓW HIGIENICZNYCH.

Najbardziej nastraja wesoło ten „higieniczny" motyw zarządzenia. Przecież do łaźni chodzi się po to, by oczyścić się z brudu. Przy pływalni są natryski, gdzie można się porządnie wyszorować, a następnie popływać. Magistrat stoi jednak na stanowisku, że mężczyźni z brodą winni chodzić brudni i niemyci — ZE WZGLĘDÓW HIGIENICZNYCH...

Ale ten sam Magistrat żalił się niedawno w komunikacie Miejskiego referatu propagandy, że [illegible] mieszkańców miasta chodzi do łaźni, że zatym Katowice posiadają najbardziej brudnych obywateli. Jak widzimy z „ukazu" sam Magistrat czyni co może, by tych brudasów było jaknajwięcej.

Ukaz Magistratu jest poza tym obrazą dla szanownych obywateli miasta, noszących brodę. Naprzykład p. Ligoń, dyrektor Polskiego Radia i wiceprezes Rady Miejskiej nosi brodę. Wprawdzie jest to ruda broda, ale zawsze broda. Pan dyr. Ligoń nie może kąpać się teraz w łaźni miejskiej. Najwyżej w Rawie albo w glinlankach w Bogucicach. Jest b. dyr. P. K. O. p. Kozik z długą czarną brodą, jest p. Jerzykiewicz z jeszcze dłuższą brodą. Panowie ci ze względów higienicznych nie mogą się kąpać w łaźni. Jest jeszcze wielu innych obywateli z brodami i bródkami. Wszyscy oni zostali nakazem Magistratu m. Katowic wyłączeni ze społeczności obywateli bez brody.

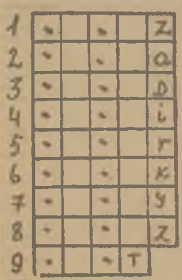
W starożytności uchodziła broda za dowód doświadczenia i mądrości. Magistrat katowicki jest jednak innego zdania.

**

Ale, mówiąc serio, ten „ukaz" Magistratu Katowic musimy uważać za bardzo smutny dokument epoki. Niewątpliwie podłożem jego jest naśladownictwo wzorów z sąsiedniego państwa, któremu Magistrat katowicki pozazdrościł troski o „aryjskość".

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE Nr. 42.
LOGOGRYF.
Uł. St. Marcin. Warszawa.



W powyższą figurę wpisać litery tak, aby powstało poziomo 8 wyrazów 5-cio literowych, jeden 4-ro literowy o podanym znaczeniu. Litery w rzędach oznaczonych (rząd pierwszy i trzeci) czytane pionowo dadzą rozwiązanie, które można nadesłać bez wyrazów pomocniczych

ZNACZENIE WYRAZÓW.

1. Za każdym razem.
2. Ziele.
3. Człowiek przyzwoity, szlachetny (wspak).
4. Rzemienie, sznury do wiązania.
5. Artysta występujący.
6. Śmiałek, zuch.
7. Kraj w Azji.
8. Źle odbity medal.
9. Płaca urzędnicza.

Nagroda: miesięczna prenumerata „Robotnika".

**

Rozwiązanie zadań z poprzedniego N-ru: Zad 40: Świat pracy żąda demokratycznych wyborów do samorządów.

Zadanie Nr. 41 — były 4 koty.

Nagrody wylosowali: książkę: J. Dzięciołowa Łódź. Miesięczną prenumeratę Robotnika: Bohdan Ciesielczuk Ozorków ul. Bema 13.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. D. Łódź. Prosimy o przysłanie nam waszego adresu, celem wysłania wylosowanej przez was książki. Po otrzymaniu waszego adresu udzielimy wam odpowiedzi na wasz list.

A. K. Łódź. Prosimy o przysłanie rozwiązań nadsyłanych wizytówek. Zadania zatrzymujemy.

Rozwiązania zadań z bieżącego N-ru należy nadsyłać do dnia 16.VII b. r. na adres naszej Warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Głosy czytelników

CAR MIKOŁAJ I. KRÓLUJE W KATEDRZE WARSZAWSKIEJ

Na chórze katedry warszawskiej istnieje napis, uwieczniający pamięć ponurego „imperatora i króla" Mikołaja I-go.

Już przed kilkunastu laty pisał o tym z oburzeniem jeden z dzienników warszawskich. Pisały potym i inne pisma. Bez żadnego jednak skutku. Napis, który jest uznaniem Mikołaja I, jako króla polskiego i uwiecznieniem tegoż uznania, figuruje dotąd — po 20 latach niepodległości Polski — w miejscu, gdzie się odbywają uroczyste akty państwowe z udziałem korpusu dyplomatycznego, gdzie przewija się wielu turystów cudzoziemców, którzy mogą czytać ten napis, bo jest w języku łacińskim, i podziwiać polską logikę.

Czytają ten napis z osłupieniem, nie wierząc oczom własnym i Polacy z innych dzielnic lub z zagranicy.

Po pierwszym artykule o tym oburzającym napisie zebrała się kuria na naradę i postanowiła, że napis ten jest dokumentem historycznym i dlatego usunąć go nie można. Poza tym car Mikołaj dał pieniądze na odnowienie katedry.

Ale ten „dokument historyczny" jest antypolską demonstracją na rzecz kata narodu polskiego.

JAN NOWAK.

Wesoły dokument

O malowaniu drzwi, okien i żaluzji

Leży przed nami ciekawy dokument. Oto Komisariat Policji Państwowej w Będzinie wezwał lokatorów w tymże Będzinie, by natychmiast pomalowali *„drzwi na kolor dowolny nie rażący, zaś żaluzje na kolor stalowy"*.

Niechaj czytelnicy nie sądzą, że jest to żart — to urzędowy dokument, którego początek brzmi, że pewnego dnia

„dopuścił się Pan wykroczenia z art. 22 rozporządzenia z dn. 19.X. 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 76, poz. 476) przez to, że przekroczył pan przepisy sanitarne przez niepomalowanie w swoim lokalu drzwi, okna wystawowego i żaluzji".

Całość nosi charakter zarządzenia z cyklu podobnych sławnych już zarządzeń o malowaniu płotów. Ale zarządzenie będzińskie ma specjalny posmak. Komisariat Policji wyssał z palca samo rozporządzenie. Bo w rozporządzeniu, na które się powołuje organ władzy, ustanowiony dla czuwania nad przestrzeganiem przepisów, rozporządzeń i ustaw — takiego przypisu, by niepomalowanie drzwi, bądź żaluzji, nosiło cechy wykroczenia sanitarnego, a co już najważniejsze — *samo rozporządzenie zawiera tylko 11 paragrafów (podkreślamy jedenaście) i nie ma już dwunastego paragrafu, nietylko 22-go, na który powołuje się Komisariat Policji w Będzinie.*

Trudno — przy najlepszych chęciach — wytłumaczyć sobie takie zarządzenie!

Podobno samo zarządzenie miało iść po linii życzeń p. wojewody Dziadosza, który uważa, że jest to akcja, mająca na celu walkę z bezrobociem.

Nie wiemy, jaki to da wynik w walce z bezrobociem, gdy każdy z lokatorów sam sobie zechce malować drzwi i okna, ale miasto Będzin po takiej akcji może śmiało zabiegać o urządzenie: „Dni Będzina". Tysiące ludzi może ściągnąć, by podziwiać estetyczny wygląd miasta po przemalowaniu przez lokatorów drzwi i okienic „na kolor dowolny".

Nie sądzimy, by pan Wojewoda Kielecki mógł wydać takie zarządzenie i upoważnić Komisariat Policji w Będzinie do rozsyłania poszczególnym lokatorom tego rodzaju wezwań.

Sądzić należy, że ktoś tu spłatał figla. A może znowu jest to pech z jakimś przeinaczeniem dokumentów?

Kącik radiowy

KOMEDIA FREDRY „ŚWIECZKA ZGASŁA".

Oprócz czołowych komedii Fredry, jak „Śluby panieńskie", „Zemsta" a „Pan Jowialski", mamy w spuściźnie dosyć długi szereg jednoaktówek. Chociaż zakrojone na mniejszą skalę nie ustępują one wielkim komediom w barwności dialogu i humorze. Mówiąc o jednoaktówkach przede wszystkim wymienić należy „Świeczka zgasła". Ten dwuosobowy dowcipny dialog w wykonaniu wybitnych aktorów warszawskich — Karoliny Lubieńskiej i Antoniego Różyckiego — wznawia Polskie Radio dn. 11.7 o godz. 17.

REWIA LETNISKOWA.

Tych, którzy wyjechali na letniska i tych, którzy wolą spędzić wakacje w mieście, zainteresuje niewątpliwie wesoła rewia, którą nadaje Rozgłośnia Lwowska dn. 11 lipca o godz. 21. Na program złożą się: skecz H. Zbierzchowskiego „Willegiatura", aktualne wakacyjne piosenki Zbierzchowskiego i Lipczyńskiego, monolog Zandlera „Z pamiętnika słomianego wdowca", a na zakończenie pan Stroń opowie, dlaczego nie jedzie do Paryża.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 11 lipca.

8.00 Pieśń. 8.03 Dzien. por. 8.15 Aud. dla wsi. 9.00 Dzień Morza w Gdyni. 12.15 Poranek muz. (z Łodzi). 13.15 Przegląd kulturalny. 13.25 Koncert Kapeli Ludowej Dzierżanowskiego (z Nałęczowa). 14.40 Aud. dla dzieci. 15.00 Aud. dla wsi. 16.00 Melodie operetkowe. 17.00 Słuchowisko Świeczka zgasła komedia Aleksandra Fredry (wznowienie). 18.00 Czarna kawa przy mikrofonie — z Wilna. 20.00 Piosenki greckie i bułgarskie (płyty). 20.35 Program. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Capstrzyk Mar. Woj. z Gdyni. 21.01 Dzień Morza w Gdyni — reportaż red. St. Zadrożnego. 21.10 Rewia letniskowa (ze Lwowa). 21.40 Wiad. sportowe. 22.00 Koncert wieczorny. 22.50 Dzien. wiecz.

WARSZAWA II. 15.00 Zespół J. Stena. 16.00 Liszt i Kreisler (płyty). 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Muz. tan. (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 12 lipca.

6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.33 Muz. (płyty). 7.00 Dzien. por. 7.10 Muz (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Dzien. połud. 12.15 Odżywianie w czasie żniw — pog. 12.25 Orkiestry Gwardii. 12.40 W wytwórni rękawiczek (z Wilna). 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Lipiec — pog. dla dzieci starszych. 16.15 Recital fortep. S. Nawrockiego. 16.45 Kacper Bekiesz — felieton Dobaczewskiej. 17.00 Koncert (z Wilna). 17.50 Polowanie z łódki — pog. 18.00 Program. 18.05 Duety instrumentalne (płyty). 18.50 Pog. akt. 19.00 Audycja strzelecka. 19.40 Czy umiesz pływać? 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 Muzyka lekka i tan. W przerwie ok. g. 20.45 Dzien. wiecz. 21.45 „Pan Ryś" Henryka Rzewuskiego. 22.00 Miniatury kwartetowe. 22.35 Muzyka kameralna (płyty). 22.50 Dzien. wiecz.

WARSZAWA II. 13.00 Płyty. 14.00 Parę informacji i program. 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pog. akt. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Muz. lekka (płyty). 23.00 Gazeta a książka szkic J. Miernowskiego. 23.15 Muz. (płyty).

E. C. Bentley i H. W. Allen 77)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego B. Kopelówny)

Dom Handlowy „Bracia Clerihew i Spółka" badał, kupował i sprzedawał rzadkie i stare wina — z namaszczeniem, które sprawiało, że drogie kamienie wydawały się w porównaniu z nimi pospolite. Sklep stanowił oazę spokoju w hałaśliwym, handlowym zgiełku West Endu. Zdobiące go płyty i starożytne podłogi, biegnące kapryśnie we wszystkich kierunkach, półki poziomego; zbiór cennych historycznych butelek win; niezrównana doskonałość trunków, które się kosztowało w tym lokalu — oto dlaczego miejsce to stanowiło odrębny świat. Podczas, gdy reszta Londynu burzyła rzeczy stare i pokrywała urok przeszłości brzydką monotonią nowoczesności — pan Clerihew poświęcił się w spokoju utrzymaniu tradycyjnej prostoty swego przedsiębiorstwa, oraz uchronieniu swoistego czaru budynku przed nalecialością późniejszego złego smaku.

Tam to następnego ranka, w ciszy zapomnianego świata, Trent rozkoszował się szklaneczką „sherry", popijając ją w czasie rozmowy z przyjacielem, ktory stawał się z biegiem czasu coraz bardziej podobny do portretu Van Dycke'a: „Jacobus van der Geest". Wkrótce Trent skierował rozmowę na temat korków.

— Korki... — zaczął Wilhelm Clerihew po przedwstępnym kaszlnięciu... (Nie był on zupełnie obojętny na dźwięk swego własnego głosu) — są one prawie tak interesujące, jak samo wino. Dzieje wina to dzieje korka. Dzielny korek, który utrzymał piękno starego wina przez pół wieku, albo i dłużej, przeciwko zamachom niezliczonych wrogów, ma swój urok. Gdybyśmy tylko potrafili odkryć jedną z tajemnic korka, byłoby to warte królewskiego okupu. Dlaczego korek, starannie wybrany i sądząc ze wszystkich danych, godny swego wzniosłego przeznaczenia, — od czasu do czasu staje się zdrajcą i zaraża wino, powierzone jego pieczy, smakiem i zapachem zepsucia? Czy zło pochodzi z zewnątrz, czy od wewnątrz butelki, czy też przyczaja się w samym korku? Nauka nie ma na to odpowiedzi. Tysiące funtów marnuje się na zakorkowane wina — i tysiące funtów wydano na wykrycie mikroba — jeżeli to jest mikrob — ale on wymyka się mikroskopowi, filtrowi i wszelkim sposobom, znanym chemii.

Clerihew wpadł na swój ulubiony temat. Trent dał mu do zrozumienia, że on sam interesuje się korkami nie zupełnie z tego punktu widzenia — i odrazu elokwencja przyjaciela przybrała inny kierunek.

— A, pan myśli oczywiście o historii korka! O ile mi wiadomo, starożytni Grecy nie używali korków do win. Z drugiej strony Rzymianie zakorkowywali w ten sposób czasami swoje amfory. — zna pan Horacego? — może te małe szklane amfory rzadkich win, o których wspomina Petroniusz... W wiekach średnich zapomniano o korku, jak zapomniano prawie o wszystkim. Przez całe wieki wino przechowywane było w drewnianych naczyniach, a butelka weszła w życie, jako szklany dzban, w którym przenoszono wino z drewnianego naczynia na stół. Legenda powiada, że Dom Perignon, mnich z Hautvillers w Szampanii, wpadł pod koniec siedemnastego wieku na pomysł używania korka do zamykania butelek win, i dzięki temu wzbogacił świat musującym szampanem. Zdaje mi się jednak, że bardziej chwalebne dla wiedzy czcigodnego bernardyna byłoby przypuszczenie, że przypomniał on sobie o Horacym i po prostu przywrócił rzymski zwyczaj używania drzewa korkowego.

Clerihew zatrzymał się dla zaczerpnięcia tchu, a Trent skorzystał z przelotnej sposobności.

KRONIKA KRAKOWSKA

Teatr miejski dla T.U.R.

Pełen humoru o wspaniałych dekoracjach cieszący się dużym powodzeniem wodewil ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego p. t.

„Jaskółka z wieży Mariackiej"

odegrany będzie dla TUR. w niedzielę, dnia 11 lipca o godz. 8-ej wieczorem.

Bilety sprzedaje Administracja „Naprzodu", ul. św. Tomasza 11a I ofic. i Biblioteka TUR. ul. Sławkowska 12 I p.

Ceny od 60 gr. do zł. 2.50.

Zwycięski strajk
w firmie białoskórniczej p. Frohlicha

Poniżej podajemy szczegóły akcji, o której wspomnieliśmy już krótko.

Strajk w firmie p. Frohlicha wybuchł na tle niskich zarobków i żądania zawarcia umowy zbiorowej. P. Fröhlich próbował nawet podnieść rękę na robotników, lecz dostał za to nauczkę; próbował sprowadzać łamistrajków, lecz i to nic nie pomogło. Później przyrzekał podwyżki jeszcze większe, niż robotnicy żądali, byleby tylko nie zawierać ze Związkiem umowy zbiorowej. Zdobył sobie pomocnika w osobie niejakiego Kupki Wandasa.

Wszystko to nie pomogło. *Solidarność robotników zwyciężyła.* P. Fröhlich uznał Związek i delegatów, oraz udzielił podwyżki do 15%, gwarantując pracę do końca sezonu. W razie koniecznej redukcji technicznej firma zastosuje turnusy. Przy otwarciu sezonu firma zobowiązuje się przyjmować kolejno tych samych ludzi.

Strajkiem kierował Związek Robotników Przem. Skórzanego, Oddział I Kraków.

Strajk ten był dla robotników jeszcze jedną nauczką, że tylko przez organizację osiągnąć mogą poprawę swej doli.

*

Robotnicy sąsiedniej cegielni p. Förbera przyszli w czasie strajku do strajkujących robotników firmy Fröhlicha, manifestując żywo na cześć solidarności robotników polskich i żydowskich.

Dziwne stosunki przy budowie szosy
Kraków-Zakopane

Piszą nam robotnicy o dziwnych stosunkach, panujących przy budowie drogi Kraków — Morskie Oko, jakie wprowadził p. Różycki, kierownik budowy.

P. Różycki urządził kuchnię dla robotników i pożywienie dziennie miało kosztować 80 gr., jednak po przyzwieczeniu posiłku na miejsce podwyższono koszt do 90 gr., i ci robotnicy, którzy się na to nie zgodzili, zostali przez p. Różyckiego wyrzuceni z pracy. Nie tylko zresztą ci, ale i robotnicy, którzy nie chcieli z tego dobrodziejstwa korzystać, ponieważ strawę wydawano, zamiast trzy razy dziennie, raz wieczorem od godz. 20 — 23 i to lichej jakości, — tak, że robotnicy muszą w nocy budzić sobie pikarkę i dokupować sobie żywność do tego utrzymania.

Do sklepiku wydano książeczki i strąca się to odrazu przy wypłacie, co jest niedopuszczalne. Ponadto za naczynia do jedzenia ściągnięto po 2,05 zł. z tym, że zwraca się te pieniądze, gdy robotnik odchodzi z pracy; tymczasem pieniędzy nie zwracają, tylko każą zabrać naczynia.

Ponadto na łopaty strąca się robotnikom 2,50 zł. Do tych dobrodziejstw należy jeszcze jedno, a mianowicie: pobudowano baraki do spania i czy kto w nich śpi, czy nie — musi płacić 20 gr. na dobę. Wszystkie te fakty robotnicy spisali i podpisali — tak, że wszystko jest zgodne z zeznaniami robotników i nie zostało wyssane z palca, jak stara się przedstawić p. Różycki.

Ciężary, które nakłada p. Różycki, są dla robotników nie do zniesienia.

Kronika lwowska

Jak Z. Z. Z. prowadził strajk
w Lesienicach

Przez dwa prawie tygodnie trwał strajk „polski" w fabryce drożdży w Lesienicach pod Lwowem. Powodem strajku było usunięcie z pracy dwu robotników, którzy niewiadomo czym narazili się panom dyrektorom tej fabryki. Strajk, prowadzony przez Z. Z. Z. — tak, jak wybuchł bez przygotowania należytego — tak też i zakończył się niespodziewanie. Po kilku konferencjach w Inspektoracie pracy strajk został przez Z. Z. Z. przerwany. Właściciel fabryki nietylko, że nie ustąpił w sprawie dwóch wyrzuconych poprzednio robotników, ale dodatkowo wypowiedział pracę jeszcze czterem innym pracownikom.

Wojna Magistratu z wdowami
po funkcjonariuszach M.Z.F.

Wdowy po funkcjonariuszach Miejskich Zakładów otrzymywały do niedawna z funduszów emerytalnych połowę poborów, które wypłacano ich mężom w miesiącu zgonu.

W 1936 roku statut Funduszu Emerytalnego został zmieniony w tym duchu, że wdowom przyznano połowę poborów, ale tylko z tej kwoty, która należałaby się pracownikowi, gdyby w chwili zgonu był już przeniesiony na emeryturę. Magistrat nie ograniczył się tylko do tej zmiany na przyszłość, ale rozpoczął stosowanie nowej zasady wstecz także do tych wdów, które pobierały pensje wdowie przed uchwaleniem zmiany statutu.

Trzy wdowy zaskarżyły to postępowanie do Sądu Polubownego. Sąd Polubowny, który odbył szereg posiedzeń, pod przewodnictwem prof. U. J. K. Makarewicza wydał orzeczenie, w którym nakazał wypłacić tym wdowom emerytury w wysokości przewidzianej przez statut przed jego zmianą, pokryć wszystkie koszta procesu oraz dopłacić różnicę od 1 stycznia b. r. W procesie są podobne sprawy, dotyczące jeszcze 66 wdów i zdaje się, nie ulegać już wątpliwości, że wszystkie zakończą się przegraną Zarządu Miasta.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI: Codziennie o godz. 8-ej wieczór Gościnne występy teatru Jaracza.

Skazanie urzędników
Funduszu drogowego

Do prokuratury sądu okręgowego w Krakowie wpłynęło przed dwoma laty doniesienie o malwersacjach, dokonanych na szkodę Funduszu Drogowego.

Ustalono, że dwaj urzędnicy: Jan Woroń i Jan Lepiarski, na skutek dokonania szeregu malwersacji, narazili instytucję tę na szkodę, sięgającą 28.000 zł., w okresie od 1933 do 1935 r.

Wyrokiem sądu okręgowego skazany został Jan Woroń na łączną karę lat 3, Lepiarski zaś uwolniony został od winy i kary.

Na skutek wniesionej przez prokuratora apelacji co do Lepiarskiego i Woronia, sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego.

Wyrok na Woronia został zatwierdzony, Lepiarskiego skazano na rok więzienia.

Historie dnia

Oczywiście rower. Nieznany sprawca w czasie snu Maurycemu Schnürowi Społecznej rower wart. 100 zł. pozostawiony bez opieki, na szkodę Tadeusza Gibały, zam. w Sieprawiu.

Kosztowny sen. Nieznany sprawca skradł na plantach Dietlowskich we zasie snu Maurycemu Schnürowi, zam. Pl. Nowy 9, dokumenty osobiste i kwotę 190 zł.

Kradzież garderoby. Stanisław Piszczek i Stefan Wiatrak zostali zatrzymani za kradzież garderoby, wart. 156 zł, z mieszkania na szkodę Tadeusza Witanowskiego, przy ul. Salwatorskiej 36.

Chciał się porządnie wyspać. Jan Kęsek został zatrzymany za kradzież łóżka żelaznego na szkodę Heli Bernstein, zam. przy ul. Miodowej 6. Kęsek miał przy sobie narzędzia do włamań.

Nie udało mu się z piórem. Alojzy Cholewa zatrzymany został za kradzież pióra wiecznego na szkodę Leona Birnbauma, zam. przy ulicy Dietla 36, dokonaną d. 8 lipca r. b.

Nieszczęśliwy wypadek. Krystyna Skrzyńska, zam. przy ul. Kobierzyńskiej 71, wypadła z okna klatki schodowej na podwórze, z wysokości 2 mtr., doznając ogólnych obrażeń na ciele. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł Skrzyńską do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Stan zdrowia nie jest groźny.

Samobójstwo. Maria Pilch, lat 33, zam. w Krakowie przy ul. Św. Tomasza 2, w zamiarze samobójczym wyskoczyła z okna na ulicę.

Pilchową przewiozło wezwane Pogotowie Ratunkowe do szpitala Św. Łazarza w stanie nieprzytomnym. Powód samobójstwa — żal za zmarłym synem.

Potrącenie. Na ul. Stradom został potrącony dorożką samochodową nieustalonego narazie właściciela, Jan Dąbrowski, zam. przy ul. Bernardyńskiej 2, doznając potłuczenia ręki i prawego boku.

Wydalenie się z domu. Dn. 5 lipca wydalił się z domu rodzicielskiego Józef Kozłowski, lat 15, uczeń szkoły rzemieślniczej, zam. w Warszawie, przy ul. Tarczyńskiej 32.

— Dnia 8 lipca r. b. wydalił się z domu przy ul. Felicjanek 1, Walerian Jaśkiewicz, umysłowo chory okresowo, urzędnik DOKP w Katowicach — i dotąd nie wrócił.

Pożar. Parę minut po godzinie 9. wezwano straż pożarną na ulicę Bożego Ciała, gdzie na 1-szym piętrze domu pod nr. 15 zapaliła się ścianka drewniana, oddzielająca pokój od łazienki. Dzięki natychmiastowej interwencji przez wyłamanie ściany zapobiegnięto dalszemu rozszerzaniu się ognia. Wypadku w ludziach nie było.

Kronika bielsko-bialska

Z frontu walki robotniczej

Na terenie tut. przemysłu włókienniczego od kilku tygodni trwa zatarg między robotnikami a przemysłowcami.

Klasowy Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Włókienniczego wypowiedział umowę w przemyśle włókienniczym.

Odbyło się szereg konferencyj. Ostatnia konferencja w dniu 5 lipca b. r., pod przewodnictwem Okręgowego Inspektora Pracy. inż. Maske z Katowic.

Po sześciogodzinnych obradach konferencja zakończyła się bez wyniku. Przemysłowcy dają zaledwie 3% podwyżki, a o regulacji płac najbardziej pokrzywdzonych i wyzyskiwanych robotników dziennych, nie chcą słyszeć.

Zatargiem tym interesują się władze wojewódzkie, a p. wojewoda dr. Grażyński osobiście badał warunki płacy i pracy. Osobiście przekonał się, w jak niezdrowych warunkach pracują robotnicy dzienni.

Wobec nieustępliwości przemysłowców, Zarząd Związku wyznaczył na 12 lipca od godz. 13 do 15-ej demonstracyjny strajk w przemyśle włókienniczym.

W tym czasie w Domu Robotniczym w Bielsku odbędzie się WIELKI WIEC strajkujących robotników i robotnic przemysłu włókienniczego.

O ile do 14 lipca b. r. przemysłowcy nie uwzględnią żądań Związku, to 15 lipca b. r. w przemyśle tym w Białej-Bielsku wybuchnie **ogólny strajk.**

Zlot kół „Siły"

Zarząd Główny Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła" na Śląsku Cieszyńskim zaprasza wszystkie koła „Siły" i bratnie organizacje Robotnicze, oraz wszystkich Towarzyszy i Towarzyszki, dążących do oświaty robotniczej, na

ZLOT KÓŁ „SIŁY",

który odbędzie się w niedzielę dn. 11 lipca, a w razie niepogody 18 lipca 1937 roku w Jasienicy.

Program. 1. Zbiórka wszystkich uczestników o godz. 10-ej rano na placu targowym w Jasienicy, po czym wymarsz na miejsce zlotu. 2. Powitanie i otwarcie zlotu. 3. Przemówienie okolicznościowe. 4. Ćwiczenia olimpijskie zbiorowe z udziałem kół „Siły" z Czechosłowacji. 5. Turnieje rozgrywek siatkówki i koszykówki poszczególnych kół „Siły", jak i „Siły" z Czechosłowacji. 6. Popisy orkiestr. 7. Popisy gimnastyczne na przyrządach. 8. Popisy chórów. 9. Tańce rytmiczne i ludowe, z udziałem dzieci, organizacji wiejskich i młodzieży niemieckiej.

Po zakończeniu rozgrywek wydane zostaną pamiątkowe dyplomy zwycięskim drużynom.

Po wyczerpaniu programu, zabawa taneczna na łące, na specjalnym podium. Wstęp: wolne datki.

Podczas całego programu przygrywać będą orkiestry poszczególnych kół „Siły". Dojazd pociągów i autobusów co godzinę, jak od Bielska, tak i od strony Cieszyna.

Koła „Siły", organizacje robotnicze, partie polityczne i związki zawodowe proszone są o wzięcie udziału ze sztandarami.

Koła i organizacje robotnicze, chcące wziąć udział w zawodach i innych imprezach, zechcą się zgłosić do dnia 5 lipca do tow. Urbańca Karola, Bielsko, Republikańska 4, aby ułatwić i ulepszyć program. Koła, które ten termin przekroczą, nie będą objęte programem zlotu.

Przez oświatę do wolności!

Za Komitet Zlotu:
Karol Urbaniec.

Za Zarząd główny „Siły":
Tadeusz Reger.

Komunikat

ZAMKNIĘCIE CZYTELNI GAZET T. U. R. NA CZAS WAKACYJNY.

Na okres wakacyjny, począwszy od dnia 10 lipca 1937 zamyka się czytelnię gazet TUR., która funkcjonuje przy bibliotece T. U. R.-a, aż do odwołania.

Biblioteka czynna jest bez przerwy.

Dyżury lekarzy

Dnia 11 lipca — dzień:

Lazer Debora — Miodowa 28, tel. 169-43.

Herzog Jakub — Juliusza Lea 4, tel. 118-02.

Schmaus Ludwik — pl. Kossaka 1 tel. 135-116.

Dornfeld Henryk — Grodzka 50, tel. 164-83.

Dnia 11 lipca — noc.

Kepler Wiktor — Kalwaryjska 8 tel. 120-31.

Rosenbaum Barbara — Fałata 14 tel. 100.67.

Fischer Jan — Michałowskiego 1, tel. 174-99.

Owczyński Tadeusz — Lubicz 34, tel. 158-26.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela 11.7 „Jaskółka z wieży Mariackiej".

Poniedziałek 12.7 „Jaskółka z wieży Mariackiej".

Z miasta

NA TARGU.

Mleko niezbierane litr zł. 0.18—0,20. Mleko kwaśne 0.15 — 0.20. Śmietanka 0.50 — 0.60, Śmietana 1.— — 1.20. Ser zwycz. kg 0.70 — 0.80, Masło wyborowe 3.—, stołowe 2.80, kuchenne 2.60, Jaja świeże szt. 0.05 — 0.07, Buraki ćwikł. z nacią kg 0.10 — 0. 12, Cebula 0.15 — 0.20 Marchew nowa z nacią — 0.10 — 0.12, Pietruszka i seler nowy z nacią kg 040 — 0.45, Pomidory kg 1.40 — 1.50, Rabarbar 0.12 — 0.15, Ogórki kopa 1.00 — 1.50, Fasola szparag. żółta i zielona kg. 0.25— 0.30, Kalafiory szt. 0.15 — 0.25, Włoszczyzna kg. 0.15 — 0.20, Ziemniaki 0.12 — 0.14, Agrest komp. kg 0.25 — 0.45, Czereśnie 1.00 — 1.60. Wiśnie 0.60 — 1.00, Maliny leśne 0.30 — 0.40, ogrodowe 0.50, Cytryny szt. 0.13 — 0.18, Borówki litr 0.12— 015, Porzeczki 0.30 — 0.35. Karp mały żywy kg. 1.90, duży 2.30, Brzana, Leszcz, Szczupak 3.80, Lin 2.00, Wiśliane drobne i średnie 0.80 — 1.20. Gęś żywa szt. 3.50 — 5.00, Kaczka 1.80 — 3.00, Kura 2.00 — 4.50, Kurczęta 2.00 — 4.50, Perlica 3.00 do 3.50.

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 11 lipca.

8.35 Dobre chlewy podstawą opłacalności hodowli trzody wygł. Jan Siec. 8.45 W rytmie marsza (płyty). 13.15 Życie kulturalne Krakowa (sprawy teatralne) — omówi Józef Wiśniowski. 14.40 Chwila regionalna Jak Obyrtaca wójtem obrali — obrazek słuchowiskowy w opr. Jana Tylki. 20.00 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Róża Freundlichowa (fort.), Bolesłw Skarżyński (wiolon.), Stanisław Eibenschütz (skrz.) (zespół kameralny). 20.30 Program na dzień następny. 20.35 Lokalne wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 12 lipca.

12.15 Kilka informacji. 12.25 Kwadrans muzyki dawnej (płyty). 13.55 Koncert popularny z udziałem solistów (płyty). 15.10 Polska bandera pod Krzyżem Równika — pog. wygł. Edward Staszewski. 15.25 Sławne chóry (płyty). 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze (giełda). 18.00 Trochę muzyki lekkiej (płyty). 18.10 Program na dzień następny. 18.15 Muzyka symfoniczna angielska (płyty — do Katowic i Łodzi). 18.45 Lokalne wiadomości sportowe. 22.35 Muzyka kameralna (płyty z Warszawy). 23.00 Gazeta a książka, szkic liter. Jana Miernowskiego (z W-wy II). 23.15 Muzyka taneczna (płyty z Warszawy II).

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Człowiek, który sprzedał głowę".

ATLANTIC: „Magnolja" i „Prawo do szczęścia".

BAGATELA: „Ordynat Michorowski" i „Koronacja króla angielskiego".

DOM ŻOŁNIERZA: Od czwartku do niedzieli 11 b. m. włącznie zamknięte.

PROMIEŃ: „Maria Stuart".

STELLA: „Bohaterska brygada".

ŚWIT: Nieczynne do dnia 13 sierpnia 1937 roku.

UCIECHA: „Łowca przygód" i „Detektyw".

WANDA: „Zbrodnia i kara" i „Tydzień przed ślubem".

Ze Śląska

Śmiertelny wypadek w biedaszybie

Podczas wydobywania drzewa z bieda-szybu obok szybu „Paulina" (kopalnia „Siemianowice") wydarzył się tragiczny wypadek. Z niewyjaśnionych przyczyn poszedł do niezabezpieczonego szybiku 27-letni Józef Mrochem z Siemianowic (Floriana 18).

Za spadającym wgłąb Mrochemem posypały się kamienie, które roztrzaskały nieszczęśliwemu głowę. Znajdujący się w pobliżu bezrobotni wydobyli już tylko zwłoki zasypanego.

Z Polskiego Radia
w Katowicach

Jak donoszą, otwarcie nowego gmachu Polskiego Radia w Katowicach, pierwszego własnego gmachu, nastąpi na jesieni. Otwarcie będzie bardzo uroczyste przy współudziale generalnej dyrekcji, oraz przedstawicieli prasy stołecznej. W nowym gmachu mieścić się będą także lokale klubowe, oraz siedziba Zarządu Syndykatu Dziennikarzy.

Polskie Radio w Katowicach zorganizowało również osobne koło Ligi Morskiej i Kolonialnej p. n. „Rozgłośnia Katowicka Polskiego Radia", wzywając inne rozgłośnie, Urząd Wojewódzki i P. K. O. do utworzenia podobnych kół.

Zadaniem tych kół m. in. jest urządzanie tanich wycieczek morskich i t. d. Ostatnio czyni się przygotowania do kilkudniowej wycieczki morskiej do Sztokholmu. Koszta wycieczki od 70 zł. Szczegółów projektowanej wycieczki udzielają koła Ligi Morskiej.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.